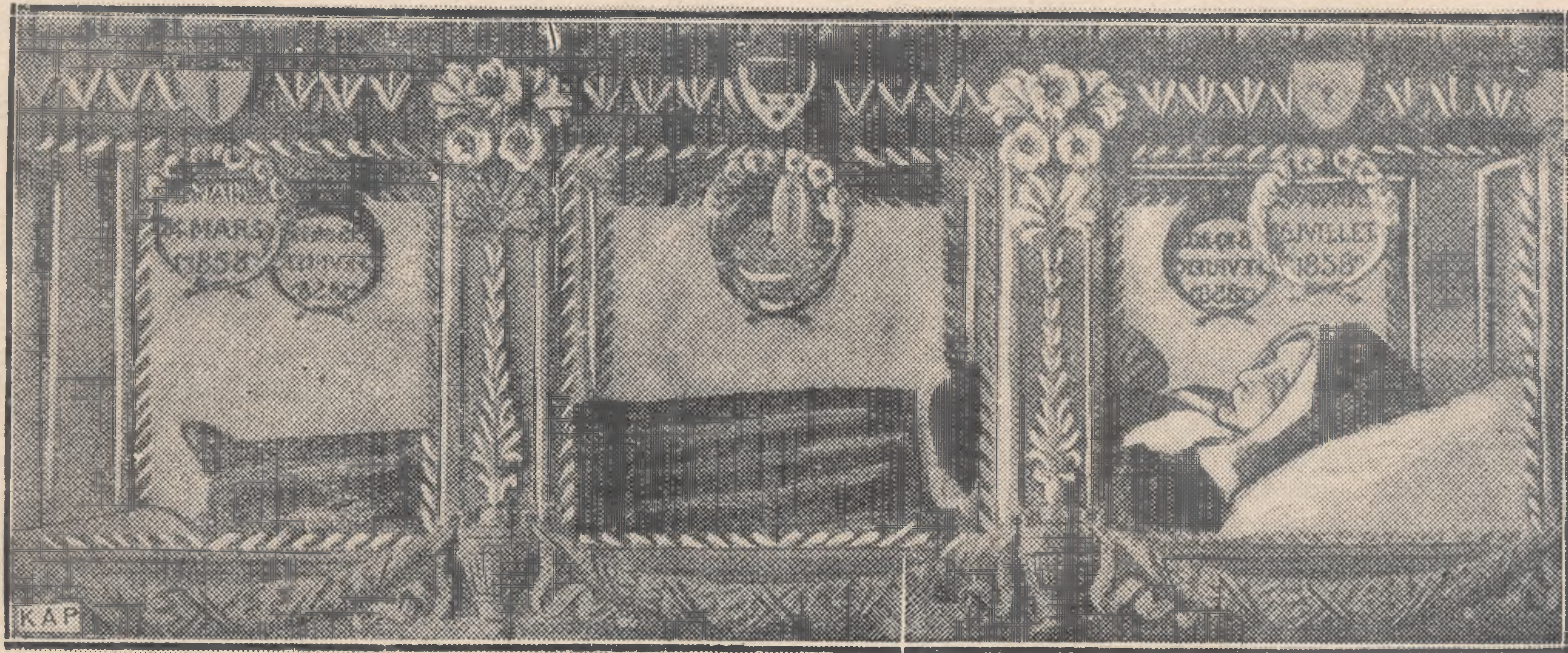
Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 48 KRAKÓW, 26 LISTOPADA 1933 R. ROK XI

DZWON NIEDZIELNY



Grób błogosławionej Bernadetty z Lourdes, której kanonizacja jest wyznaczona na dzień 8 grudnia b. r.

Potrzeba uporządkowania akcji dobroczynnej

Pomoc biednym należy do obowiązków chrześcijanina, i to — do obowiązków zasadniczych. Jeżeli ktokolwiek nie wyczuwa tego obowiązku sercem, musi przejąć się grozą na słowa Ewangelji: „...Wtedy im odpowie, mówiąc: Zaprawdę powiadam wam: Pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili". (Mat. XXV. 45.). W wykonywaniu atoli akcji dobroczynnej, w życiu codziennem, następuje pewna niezgoda między sercem a rozumem. Serce woli bezpośrednią styczność z biednymi, a ulegając mu chcemy podawać jałmużnę osobiście, nie odmawiając, w miarę możności nikomu. Napis w bramach kamienic — „Żebrakom wstęp wzbroniony" — zdaje się nam bezlitosnym. Smutno robi się na myśl, że wskutek jakichś zarządzeń administracyjnych może zaniknąć odwieczny typ poczciwego, polskiego, odpustowego dziada.

Jednakże, i rozum zaczyna upominać się o swoje prawa, skoro człowiek nie zazna spokoju ani na ulicy, ani w domu. Natarczywe dzwonki i pukania do drzwi wchodowych, prośby ustne i listy, które mnożą się w miarę ich zaspakajania, wreszcie — prośby, graniczące z żądaniem, wypadki bezczelności... O tem wie każdy.

Największym zaś argumentem, który przemawia przeciw nieuporządkowanej dobroczynności osobistej, jest fakt, że korzystają z niej najczęściej zawodowi żebracy; mają oni więcej śmiałości, bezwstydu, więcej wprawy we wzbudzaniu litości, aniżeli biedni prawdziwi, którzy albo wstydzą się wyciągać rękę, albo czynią to niezgrabnie i bojaźliwie. W rezultacie, zawodowi wydrwigrosze odpychają biednych na dalszy plan i w pierwszym rzędzie korzystają z jałmużn podawanych osobiście.

Czynnikiem poważnym, ułatwiającym rozwiązanie tego zadania są zakony i stowarzyszenia charytatywne, a z nich na pierwszem miejscu (wobec szerokiego zakresu) — konferencje św. Wincentego a Paulo. Pomoc stowarzyszeń religijnych, każdego z osobna, łączy osiągnięcie obydwu celów: styczność bezpośrednią z ubogimi i ścisłą regulację wsparć wedle potrzeb. Na wsi i w małych miasteczkach, gdzie pracuje zwykle jedna tylko organizacja, zadanie jej jest ułatwionem, a ewidencja ubogich — rzeczą prostą. Inaczej odbywa się w miastach większych, gdzie pracuje naraz wiele organizacyj charytatywnych, nie znajdujących się w żadnej styczności ze sobą. Działalność ich staje się podobną do dobroczynności pojedyńczych osób, albowiem pracują one na ślepo, nie wiedząc, czy wspierani przez nie ubodzy nie są równocześnie wspomagani przez organizacje inne. I oto — wytwarza się nanowo klasa zawodowych „potrzebujących", którzy ćwiczą się w umiejętności zdobywania jaknajwiększej ilości wsparć. Niektórzy myślą, że głównie rozchodzi się o to, by jaknajmniej próśb zostało załatwionych odmownie. Jest to błąd, albowiem nic nie zraża serca ubogiego w takim stopniu, jak **niesprawiedliwość podziału** i brak uwagi ze strony dobroczyńców na nędzę prawdziwą, lekkomyślne rozdawanie wsparć, ułatwiające zachody spryciarzom ze szkodą dla ludzi niedołężnych, chorych lub wstydliwych.

Wobec powyższego, należy z uznaniem podkreślić inicjatywę ks. Metropolity Sapiehy, zmierzającą

do połączenia katolickich organizacyj dobroczynnych w ciało zbiorowe pod nazwą „Charitas“ oraz powstanie centrali, wybranej na zebraniu 4 listopada.

Słyszy się tu i ówdzie obawy, że taka centrala zahamować może rozpęd poszczególnych stowarzyszeń, oziębić ich gorliwość i skierować na drogę papierowo-biurokratyczną. Uważam takie obawy za płonne.

Gdybyśmy zechcieli całkowicie przeprowadzić decentralizację i skasować pracę kancelaryjną, zostałaby uniemożliwioną nietylko administracja, lecz zarówno praca tak luźna, jak n. p. handel, który też potrzebuje ewidencji i buchalterji.

Wystarczy tylko dbać, by sztaby nie pochłonęły wojska. Ludzie należący do składu centrali będą mieć na oku tylko konieczność realnej pracy stowarzyszeń; a nie będą zajmować ich sporządzaniem kilometrowych wykazów z nieskończoną ilością rubryk, ani zmieniać co chwila systemu doniesień i wyglądu formularzy, które muszą być ustalone po poważnym namyśle. Słowem, skoro tylko Caritas jaknajmniej naśladować będzie urzędy cywilne, wszystko będzie w porządku. Szczęść Boże!

S. Radziwanowski.

Na Niedzielę XXV po Zesłaniu Ducha Świętego

EWANGELJA *(Mat. 24, 15—35).*

Onego czasu: mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest przepowiedziana przez Daniela proroka, stojąca na miejscu świętem; kto czyta, niech rozumie:, wtedy którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry: a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego: a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym, i karmiącym w owe dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone owe dni. Wtedy gdyby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo gdzie indziej: nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie, i cuda, tak żeby w błąd wprowadzeni byli (jeżeli może być) i wybrani. Oto wam powiedziałem. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie; oto w tajemnych gmachach, wie wierzcie. Albowiem jak błyskawica wychodzi od Wschodu, i okazuje się aż na Zachodzie: tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziekolwiekby było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu owych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padały z nieba, i moce niebieskie poruszone będą: i wówczas ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie: i wtedy będą narzekały wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką, i majestatem. I pośle Aniołów swoich z trąbą, i głosem wielkim: i zgromadzą wybranych jego z czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się, i liście wypuszcza, wiecie, że blisko jest lato: tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie ten ród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Dzisiaj, u końca roku kościelnego, jakoteż i w przyszłą niedzielę, zaczynającą nowy rok liturgiczny rozważamy słowa Jezusowe o końcu świata, byśmy w ich świetle łatwiej zrozumieli marność rzeczy doczesnych, a zwrócili nasze usiłowania do osiągnięcia celu wiecznego. Myśl tę przeprowadził Kościół w Ewangeljach niedzielnych, a w tych dwóch dobitniej ją podkreśla.

Mały synek kapitana statku wyspinał się wysoko na olbrzymi maszt, skoro jednak popatrzył w dół i zobaczył przed sobą przepaść i otchłań morską, dostał zawrotu głowy, strach odjął mu siły i zaczął krzyczeć. Groziła mu zguba. Ojciec jego nie tracił przytomności umysłu i krzyknął przez tubę: Synu patrz w górę. Patrząc w górę, nie widział przepaści i toni morskiej przed sobą i zeszedł szczęśliwie. Życie ludzkie roztacza przed nami wiele niebezpiecznych dla duszy przepaści. Gdyby człowiek nie odwracał od nich swych oczu i nie zwracał ich na swój cel do którego jest stworzony, niechybnieby zginął na wieki. Toteż Ewangelje niedzielne wołają do nas ciągle: Patrz w górę. Rozważanie ich i pamięć na nie zwróci nas do Boga, co nam Św. Paweł przypomina: „Co wzgórę jest, szukajcie“. Św. Stanisław Kostka sam siebie nawoływał: „do wyższych rzeczy jestem stworzony“. Pismo katolickie z Ewangelją nie da się niczem zastąpić w naszych domach, ale warunek, by było czytane.

Gdy wszelkie usiłowania Jezusa, by zbawić swój naród, padły na zatwardziały grunt ich serc, a dopełnieniem ich złości będzie bogobójstwo, zapowiada im Jezus zagładę i zburzenie świątyni: „Oto wam zostanie dom wasz pusty“. Mat. 23, 38, (spustoszony) Opuszczając świątynię, kieruje swe kroki poprzez Górę Oliwną do Betanji. Pnie się z Apostołami w górę, Jerozolima zostaje u ich stóp. Jezus bólem ściśniony, idzie zatopiony w swych myślach. Apostołowie szukają sposobności nawiązania z Nim rozmowy na temat poprzedniej groźby. „Nauczycielu patrz, jakie kamienie i jakie budowanie“. Słyszą: „Nie zostanie kamień na kamieniu“. Mar. 13, 1. Znali z Danielowego proroctwa zapowiedź o spustoszeniu na miejscu świętem, a potwierdzenie z ust Jezusa zrobiło na nich wielkie wrażenie. A ponieważ wierzyli, jak każdy żyd, że ze zburzeniem Jerozolimy będzie i koniec świata, pytają o te dwie rzeczy. „Powiedz nam, kiedy to będzie? a co za znak przyjścia twego i dokonania świata“? Mat. 24, 3. P. Jezus, który czyta przyszłość, jakby teraźniejszość, maluje przed ich oczyma groźny koniec i miasta św. i świata. Jeden i drugi straszny w swych okropnościach, a sprowadzi je złość ludzka. Co do Jerozolimy winna złość żydów, a co do świata ogólna złość, o której mówi Apostoł w poniżej podanych słowach.

Kiedy to nastąpi? P. Jezus nie podał, owszem okrył to tajemnicą. „O dniu onym, albo godzinie żaden nie wie, ani Aniołowie w niebie, ani Syn, jedno Ojciec“. Mar. 13, 32. Na ten temat od początku aż do naszych dni nie brakło nigdy baśni, często dla zysku lub dla wprowadzenia zamieszania. Różne sekty (Baptyści, Adwentyści) wyznaczali już nieraz koniec świata. Nienauczeni własnem doświadczeniem, że się już nieraz na śmiech wystawili; gdy się jeden nie spełni, inny termin wyznaczają.

Brednie mówić to jest cechą sekt, ale to dziwne,

że zawsze naiwni się znajdą. Ma słuszność Pismo św.: „Nieskończony jest szereg głupców". Eccli 1, 15. Zna ich i św. Paweł i ostrzega: „Abyście się nie prędko unosili od rozumu waszego, ani byli ustraszeni.. jakoby nadchodził Pański. Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem: albowiem nie przyjdzie, jeśli pierwej nie przyjdzie odstąpienie, i będzie objawiony człowiek grzechu, syn zatracenia. (Antychryst) który się sprzeciwia i wynosi nad wszystko, co zowią Bogiem... tak, że wszędzie w kościele Bożym, okazując się, jakby był Bogiem". 2 Tess. 2, 2.

Kościół św. zawsze stał na stanowisku, że zamiast dociekać napróżno, lepiej być zawsze gotowym na sąd Boski według napomnienia: „A tak nie spijmy, jako i inni (w grzechach), ale czuwajmy" — 1 Tess. 5, 6., bo choćbyśmy sami tu na ziemi dnia sądu nie doczekali, to dla nas każdego z osobna nastąpi on z dniem śmierci naszej. Wyrok onego dnia będzie ten sam, który słyszymy, gdy Jezus „przyjdzie sądzić żywych i umarłych".

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

26	**listopada**	niedziela	Leonarda
27	„	poniedz.	Walerjana b.
28	„	wtorek	Grzegorza pap.
29	„	środa	Saturnina m.
30	„	czwartek	Andrzeja apost.
1	**grudnia**	piątek	Eligjusza b. r.
2	„	sobota	Bibjanny p. m.

Świecka Misja (w głąb wsi)

„Wezwanie na czasie" w 45 Nrze Dzwonu Niedzielnego z dnia 5 listopada 1933 r. jest rzeczywiście „na czasie" — a nawet sięgające swym pomysłem dalej i głębiej... Autor artykułu wzywa rzesze bezrobotnych pracowników umysłowych do pracy społecznej na wsi, oddając im świetlicę do użytkowania. Wzywa ludzi dobrej woli, do „winnicy Pańskiej" — do pracy z ludem polskim — aby go podnieść materjalnie, szerzeniem praktycznej wiedzy. Nikt — kto zna wieś nie ma wątpliwości, że praca ta jest potrzebną — i że bardzo „na czasie" wobec nędzy wsi. Zbliżająca się zima, kiedy wieśniacy nie mając roboty w polu — gnuśnie i bezczynnie siedząc po chatach — gadają byle o czem — narzekając na złe czasy — (choć pod tym względem gorszą jest inteligencja) — jest odpowiednią porą na wszelkie oświatowe kursy. Mogliby czegoś się nauczyć — o czemś pożytecznem się dowiedzieć — gdyby ów projekt Szan. Autora doszedł do skutku...

„Hej odłogiem leży nasza rola,
Choć jest ziarno — niema rąk do siania..."

słowa nieśmiertelnej poetki ludu M. Konopnickiej są bardzo aktualne na wsi...

Kto się naszą wsią zajmuje — oprócz księdza — (jeżeli jest) i szkoły — która ma swój zakres działania ściśle określony? Kto się troszczy o chłopa — kto stara się go poznać (oprócz, nielicznych zresztą, literatów), kto z inteligencji potrafi z nim współżyć — i zrozumieć?... Nikt — przepaść między inteligentem z miasta, a chłopem nawet nie tym z zapadłej wsi — jest coraz większa.

We wsiach podhalańskich i bliższych większego miasta, chłop stykając się z „panem z miasta" — z okazji letniska, nie zawsze nabiera o nim dobrego wyobrażenia. Nawiązuje się czasem przyjaźń — ale najczęściej stosunek wsi z miastem — przedstawia się jako wymiana wartości wiejskich — na pieniądz „mieszczucha" — „pana z miasta"... A ów „mieszczuch" jeżeli jest odrobinę myślący i na wywczasach wiejskich — patrzy i widzi, to musi ukorzyć się przed bezimiennym, świętym (skrajnym ascetą) — jakim w stosunku do postępu cywilizacji ogólnej — jest dziś każdy chłop. Tam w mieście ruch ustawiczny — coś się dzieje — jakieś wynalazki — ulepszenia — ułatwiające cywilizowane, kulturalne życie — jakieś higjeniczne przepisy — operacje chirurgiczne niezwykle skuteczne. I nędza miejska czasem z czegoś skorzysta — np. po biedaka, który padł z głodu na ulicy — przyjedzie z gwizdem przeciągłym — karetka z białym krzyżykiem. I ten nędzarz jeszcze — bodaj przed śmiercią przejedzie się karetką automobilową. — A chłop — żyje dotąd jak za „króla Ćwioczka" — w tej samej surowości obyczaju — w tym samym zabobonie — brudzie i nędzy... Jeżeli przyjdzie choroba ciężka, jest bezbronny jak małe dziecko... Gusła, leki domowe, okadzania, smarowania przeróżne „masłem" i „sadłem" i „wywarami" kombinowanemi przez „babki wiejskie" niejednego na tamten świat wyprawiły. Cicho — bez gwizdu karetki pogotowia — legnie na słomie — prawy syn polskiej ziemi — i pójdzie do niej jak przystoi nieboszczykowi — z mniejszą lub większą „paradą" (wedle funduszów), na pogrzebie wiejskim. W każdej prawie wsi — opowiadają dziś jeszcze o „czarownicy", która czarując cudze krowy, mleko im zabiera i z „dyszla" nawet potrafi doić...

Napatrzyłam się i nasłuchałam dość podobnych „gadek" przebywając co roku po kilka miesięcy na wsi...

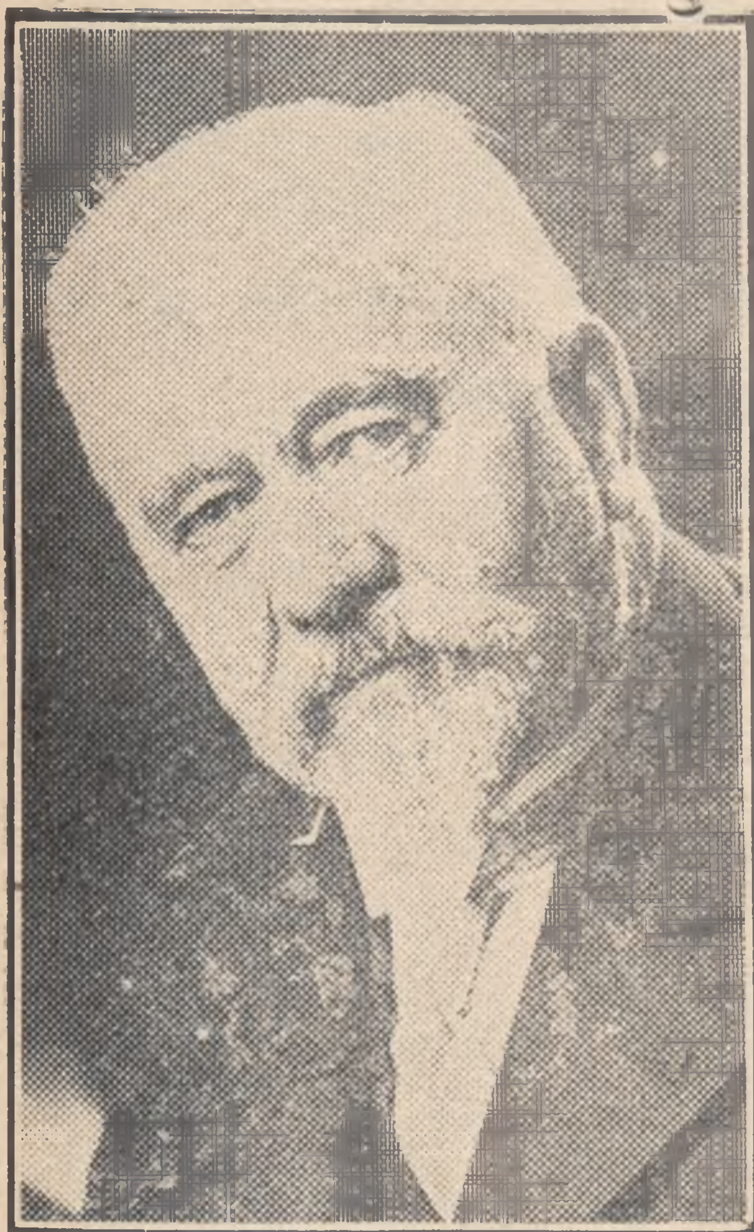
Doszłam do przekonania, że dzieje się źle — w Polsce małorolnej — gdzie chłop jest podstawą narodu — tak go zaniedbać i opuścić. Pozostawienie wsi na uboczu „odłogiem" — od wszelkiego postępu cywilizacji jest krzywdą dla Ojczyzny naszej.

Dlatego wezwanie Wielce Szanownego Autora do bezrobotnych pracowników umysłowych, aby zajęli się potrzebami wsi, handlem, przemysłem domowym — uprawą ziemi etc. trafiło mi bardzo do przekonania.

Wyobrażam sobie, to „Stowarzyszenie" — powiedzmy — „przyjaciół wsi" — za możliwe do przeprowadzenia. Szczególniej jak będzie oparte na podłożu realnem — jak autor proponuje — składać się ma z członków czynnych (bezrobotni prac. umysłowi) i wspierających — którzy na tę zbożną akcję — dostarczą niezbędnych funduszów. Człowiek, który ma innym coś z siebie dać — czegoś nauczyć — musi być wolny od troski o byt codzienny. Pobyt na wsi, „inteligentów z miasta" — niejednego nauczy więcej, niżeli się można tego spodziewać. Bezpośrednie zetknięcie się z ludem, wglądnięcie w ich życie dnia powszedniego — w prostotę, z jaką znoszą tę nędzę swoją, to wszystko przyczyni się że taki świecki misjonarz, czy misjonarka — inaczej patrzeć będzie na swoje życie. Z tych pracowników — nowoczesnej — świeckiej misji na wsi — wyrobi się zastęp ludzi, którzy dodatnio wpłyną na przyszłe ukształtowanie się i rozwój społecznej pracy — mądrze i celowo przemyślanej.

Nie widzę przeszkód — (oprócz trudności natury finansowej — ale i te są do pokonania przy wielkich dziełach z natchnienia Bożego poczętych) — aby najpiękniejsza — misja polska w swoim kraju — nie miała się udać. Tylko trzeba — pukać — do serc — i rozumu ludzi dobrej woli. Księża na wsi zrozumieją to wezwanie i pomogą w miarę możności — to pewne — ale jeszcze za mało. Sprawę taką — należałoby oprzeć o „Akcję Katolicką" — uważam bowiem, że tylko w ten sposób możnaby dobrać „misjonarzy" odpowiednich — do wielkiego dzieła niesienia pomocy, zaniedbanej dotąd, wsi polskiej.

A już najwyższy czas — abyśmy zrozumieli i wprowadzili w czyn — owo „społeczne miłowanie", o którem Chrystus nauczał... *Krystyna Brudzińska.*

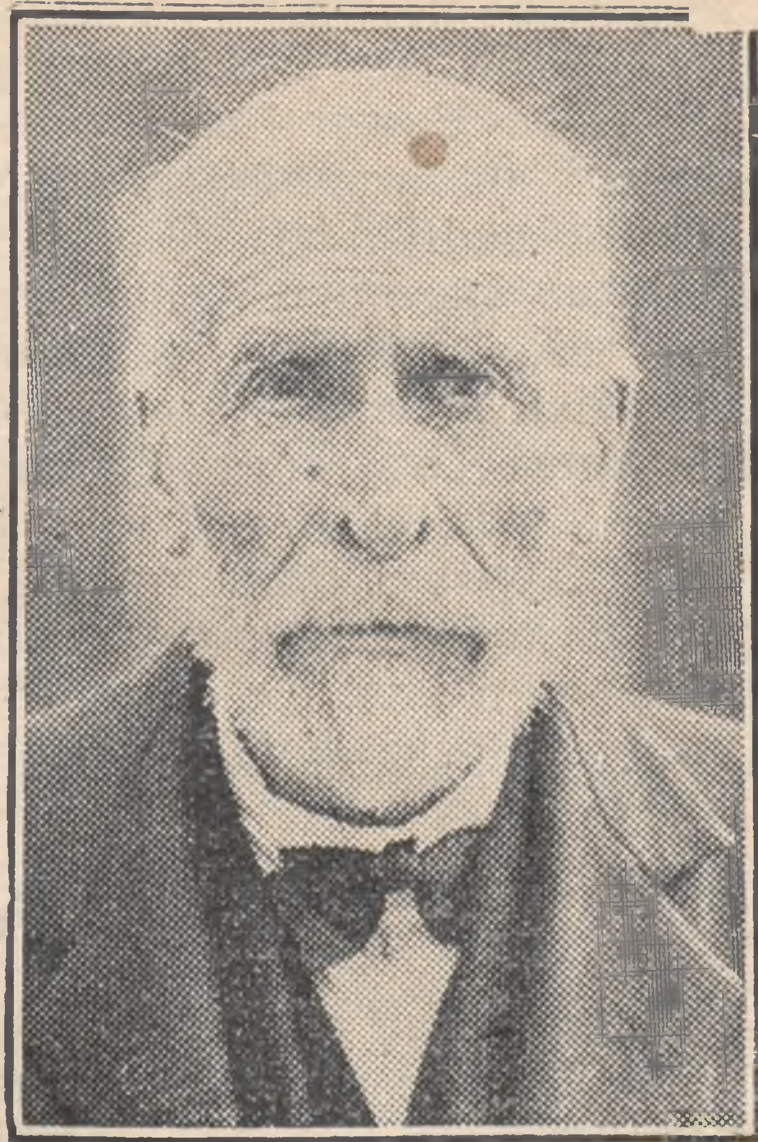


W Paryżu zmarł niedawno lekarz prof. Calmette, sławny bakterjolog, uczeń i następca Pasteura. Wynalazł on surowicę unieszkodliwiającą ukąszenie przez węże oraz nowy sposób zwalczania gruźlicy.

Jak wielcy ludzie umierają.

Znakomity uczony Pasteur pozostawił po sobie niejako tradycję w swym słynnym Instytucie paryskim: tak on sam, jak i dwaj jego najbliżsi współpracownicy i przyjaciele, prof. Calmette i prof. Roux, umarli jako prawdziwi i wierzący katolicy. Za przykładem swego dyrektora i mistrza zarówno Calmette jak i Roux, zmarły przed kilkoma zaledwie dniami, przed śmiercią przyjęli Sakramenta i zeszli z tego świata z imieniem Boga na ustach.

Ostatnia nauką, jaką dał ludziom Calmette, było zwołanie wszystkich współpracowników na uroczystą chwilę, gdy przyjmował ostatnie Sakramenta. Zapraszając w ten sposób wszystkich swych najbliższych na świadków swego pojednania z Bogiem, Calmette, ten człowiek wielkiej nauki, wyraźnie zaznaczył że wiedza nie jest wszystkiem i że nad nią góruje najwyższa istota — Bóg. Podobnież i Roux czując zbliżenie się śmierci poprosił o spowiednika. Na skutek jego prośby przybył do umierającego uczonego kardynał Verdier, znany ze swej wielkiej dobroci który, po udzieleniu błogosławieństwa, prawdziwie ojcowską miłością w imieniu całego świata, dziękował profesorowi Roux za jego cenne odkrycia. Po odejściu kardynała, prof. Roux odezwał się do swych najbliższych: „Oto odwiedziny, które mi sprawiły największą radość. Teraz mogę odejść". Istotnie niedługo potem Roux już nie żył. Na specjalne jego życzenie, zamiast licznych, posiadanych przezeń dekoracyj, do trumny włożono mu jedynie mały krucyfiks. (KAP.).



Śp. Dr. Roux.

KRONIKA.

NA LICZNE zapytania naszych P. T. Czytelników w szczególności Przewielebnego Duchowieństwa, oznajmiamy, że SKŁAD WSZELKICH PRZYBORÓW KRAWIECKICH W KRAKOWIE JANA SAJAKA znajduje się przy ul. ŚW. TOMASZA 24. Towar solidny — ceny przystępne. Firma godna poparcia.

Administracja.

PLAGA SPOŁECZENA.

Jedną do niedawna mieliśmy plagę, nad którą biadaliśmy bezradni, to alkoholizm, który rujnował zdrowie swoim ofiarom, stawał się piekłem na ziemi dla ich najbliższych i do nędzy doprowadzał rodziny, ale zarazem krzywdę niepowetowaną wyrządzał społeczeństwu i państwu przez to, że marnował się obywatel, który mógł się stać pożytecznym; gorzej, przez jego upadek moralny i materjalny ponosił straty i ogół obywateli, bo za popełnione przez alkoholika w stanie zamroczenia katastrofy, zbrodnie i wszelkiego rodzaju przestępstwa musi się płacić z kas publicznych, groszem z podatków utrzymywać policję, sądy, więzienia, a także te zakłady, w których trzeba leczyć jego samego i wychowywać porzucone przez niego dzieci...

Tak było przed wojną światową. Po niej plaga społeczna w postaci alkoholizmu zwielokrotniła się, ponieważ ludzie zaczęli się odurzać już nietylko napojami alkoholowemi, ale coraz to nowemi narkotykami, które taksamo jak pijaństwo, niszczą zdrowie i rujnują materjalnie, i podobnie wprowadzają człowieka, takiej narkomanji stale się oddającego, w stan zamroczenia, w którym zdolny jest popełniać wszelkie przestępstwa, wywoływać katastrofy, a głód, jaki go zamęcza, gdy nie może nową dawką trucizny zaspokoić się na kilka godzin, popycha go do zbrodni, dla zdobycia tego środka lub na ten cel pieniędzy, zupełnie taksamo jak nałogowego pijaka.

Coraz mniej spotyka się niepalących, zwłaszcza odkąd zastępy te powiększają i kobiety. Coraz szerzej w użycie wchodzi pospołu z alkoholem i eter, czego dowodem statystyki szkolne, wykazujące gdzieniegdzie wysoki procent dzieci hołdujących temu nowemu nałogowi. Przestało być rzadkością narkotyzowanie się przy pomocy kokainy i morfiny, co ongi zdarzało się tylko w sferze neurasteników o wyrafinowanej kulturze, a w ostatnich latach staje się udziałem już proletarjuszów i zaczyna się zamieniać w nałóg masowy, jak o tem świadczą codzień nowe wiadomości gazet o przytrzymaniu jakiejś szajki przemytników lub tajnych handlarzy białej trucizny. Już narkotyków tyle innych jest w tej chwili w użytku, że ich poprostu nie umie się z pamięci wyliczyć, i wszystkie niszczą zdrowie naszego społeczeństwa, w którem od dawna takie spustoszenie wywołuje powszechnie wódka.

Może nie każdy słyszał o meskalinie, pejotlu, heroinie, pomijając dawniej znane opjum, haszysz; może nie każdy wie, że ludzie wpadli na pomysł trzymania w domu specjalnych odmian kaktusów, z których dobywają środki narkotyczne. Dość, że dzisiaj lekarze, a w szczególności psychjatrzy i naurologowie, mają dużo już do czynienia z chorymi narkomanami, zatruwającymi sobie organizm nałogowo coraz to nową, modną narkozą. Tymczasem, podobnie jak się ma sprawa z alkoholikami, tylko wczesne rozpoczęcie kuracji ścisłej może przynieść uzdrowienie w narkomanji. Ludzie zaś zgłaszać się zwykli z tem do lekarza dopiero w stanie tak daleko posuniętej choroby, że już nadzieja bywa nieduża, by zrujnowany organizm dało się jeszcze ocalić.

Leczenie wogóle każdego nałogowca wymaga oddania go do zakładu zamkniętego i specjalnie urządzonego. Myślano zrazu, że można takich narkomanów oddawać do domu warjatów na kurację. Właśnie u nas, wobec braku lecznic osobnych dla takich chorób, z konieczności posyła się pacjentów, całkiem na to się nienadających, do szpitali dla chorych umysłowo i narzeka się, że z nich uciekają, a nie zostali nastałe wyleczeni. Toteż z zadowoleniem powitać nawitać należy powstanie pierwszego i jedynego jeszcze w Polsce państwowego sanatorjum dla narkomanów wszelkiego typu, a więc alkoholików, morfinistów, kokainistów itp. Pomieści ono do stu mężczyzn, płacących za mieszkanie z utrzymaniem kompletnem i leczenie z wszelkiemi zabiegami dodatkowemi, dziennie w klasie I złotych 10, w drugiej 7, w trzeciej pięć.

Zakład urządzony jest tak, jak tylko parę najświetniejszych lecznic tego rodzaju w Europie, ponieważ Ministerstwo przed założeniem tej potrzebnej instytucji, wysłało jej dzisiejszego dyrektora, a wyjątkowemi zaletami obdarzonego lekarza-psychjatrę, dra Henryka Zajączkowskiego, zagranicę, gdzie w ciągu dwu lat poznał sto najlepszych sa-

natorjów w siedmiu państwach, praktykował u boku znakomitych specjalistów, no, i wszystkie spostrzeżenia wykorzystał przy organizowaniu polskiego zakładu, wprowadziwszy najnowocześniejsze metody leczenia, ostatnie wynalazzki z fizykoterapji, aparaty elektryczne, urządzenia do wodolecznictwa itp. Ale przedewszystkiem polega leczenie w tym, jak w pierwszych zagranicznych zakładach dla narkomanów — na psychoterapji, a więc przez osobiste oddziaływanie lekarza na duszę chorego i niejako wychowanie go, do stanu, w którym przestanie łaknąć narkotyku.

Zakład ten znajduje się w Świacku pod Grodnem, a mieści się w pałacu, jakiego napewne niema żadne sanatorjum zagranicą, bo Departament Służby Zdrowia w tym celu nabył zrujnowany majątek po magnatach kresowych, Wołłowiczach, którzy tam posiadali pałac, jeden z najwspanialszych zabytków architektury wieku 18-tego w Polsce. Został on teraz przywrócony do dawnej świetności, w jakiej był za króla Poniatowskiego, który w nim dłużej mieszkał. W głównym korpusie pozostawiono odnowione sale niezmienione, żeby służyć mogły na pobyt wspólny pacjentów, więc na kaplicę, sale muzyczne, bawialnie, czytelnie, i jadalnie. Kolumnada oszklona, przeznaczona zimą



Państwowe Sanatorjum dla narkomanów w Świacku pod Grodnem.

do werandowana w słońcu, łączy łukiem z obu stron pałac ze skrzydłami, gdzie mieszczą się pokoje ich, niczem się nieróżniące od pokojów w pensjonatach uzdrowiskowych, dalej urządzenia lecznicze, łazienki, wreszcie warsztaty rękodzielnicze, gdzie ich się zatrudnia, jak pracą w ogrodzie lub zimowemi zdrowemi sportami, a właśnie poza ogromnym parkiem ze stawami, są tam dobre tereny narciarskie, na gruncie falistym ziemi Suwalskiej, słynącej z pięknych krajobrazów.

W sanatorjum świackiem, zresztą wszystko przedziwnie sprzyja kuracji narkomanów. Będą stamtąd zapewne wyjeżdżali przeważnie uzdrowieni. I rychło zacznie się myśleć o stworzeniu nowego w innej stronie państwa. Ale nasuwa się przy tej sposobności jedna uwaga. Oto takie i tym podobne zakłady mają ratować ofiary narkomanij. Powstawać się muszą i wiele kosztować. Ale o ile ważniejsze są instytucje, których zadaniem uświadamiać społeczeństwo o niebezpieczeństwie narkozy wszelakiej, w tym celu, by nie było koniecznie potrzeba sanatorjów kosztownych. Największą tedy wagę winno się przykładać właśnie do tego zapobiegania alkoholizmowi, czy innym nałogom, i na to fundusze wyłożone, choćby największe, opłacą się najbardziej, bo powstrzymają od późniejszych wydatków olbrzymich na leczenie chorych lub trzymanie po przytułkach ludzi zrujnowanych fizycznie, a po więzieniach przestępców, doprowadzonych do upadku moralnego przez narkomanję.

Dlatego dopóki nie zostaną zrealizowane uchwały Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia, powzięte w jej sekcji do walki z alkoholizmem i narkomanjami, o wprowadzeniu nauki o szkodliwości alkoholu do szkół, od przedszkola począwszy, a na wyższych uczelniach skończywszy, i dopóki w myśl uchwał Kongresów lekarzy polskich, nie zacznie się stopniowo zwijać monopolu spirytusowego w naszem państwie, — dopóty usiłowania Ministerstwa Opieki Społecznej, ani akcja przez nie zasilanych organizacyj społecznych w zakresie walki z alkoholizmem czy wogóle narkomanjami, nie będzie mogła wydać pożądanych owoców i nałogi szerzyć będą dalej spustoszenie w zdrowiu i gospodarstwie społeczeństwa, a więcej jeszcze szkód niepowetowanych wyrządzać w dziedzinie moralnej.

„Pająk szuka jadu, ale pszczoła miodu".

W Krakowie, jako — niestety — w centrum różnych gorgonowych i detektywiczno — expressowych pism ilustrowanych i wyczuwających tempo dnia — zbrodni i zboczenia, spotyka się wśród rzesz ich czytelników i więcej jeszcze u czytelniczek chorobliwe — miłosierdzie. Litują się nie nad nieszczęściem ofiar zbrodniarzy, tylko nad — skazaniem winowajców. Ze zdumieniem n. p. słuchali wyroku śmierci na Maliszową, a iluż spodziewało się nawet ocalenia Malisza przed karą śmierci. Zajmują się tragedją — istotnie wielką — morderczej pary, ale zapominają z punktu o — tragedji rodziny zamordowanego. A przecież ci najgorsze nawet ponosząc następstwa swej zbrodni, cierpieniem swem mogą tylko odpokutować za zbrodnię, tamci niezawinione ponoszą równe, a często nawet daleko większe boleści.

Wreszcie o jednem jeszcze nie pamiętają w swej głupiej litości: — oto najważniejszą sprawą życia nie jest doczesne tu życie „szczęśliwe", ale szczęśliwe jego zakończenie. A przecież zbrodniarz, który się kaja, spowiada i ponosi karę śmierci — najszczęśliwsze jeszcze ma zakończenie życia. — Pod tym względem taki ś. p. Malisz może się zaliczyć do szczęśliwców, tylko że wszyscy ci, nad nim się litujący, nie lubią myśleć o takiem rozwiązaniu zagadnienia — życia. Ale bo też musieliby przytem sami wyrzec się różnych „gorgonów" codziennych i innych „detektywów", a sięgnąć po poważniejszą lekturę. Niedziw też, że o pismach, które nie babrzą się w zbrodniach mówią, że w nich „nic niema".

O gołębiach, wiewiórkach i dziecku.

Chodząc po ulicach naszego podwawelskiego grodu, mógłbyś pomyśleć, bracie, że to przybytek rajski, gdzie człowiek żyje w serdecznej przyjaźni ze zwierzętami.

Niemal na każdej ulicy możesz spotkać wałęsające się gołębie, które ustępują Ci, Przechodniu, dość opieszale, że omal ich nie nadepcesz. Innym razem, idąc rano plantami, spotykasz pięć czy sześć wiewiórek w najlepszej komitywie z ludźmi wszelkiego wieku i stanu. Nieraz harce urządzają na ramionach i głowie przygodnego karmiciela.

Po ulicach pełno wszelkiego rodzaju jadła, wyrzuconego — dla gołębi czy wróbli, czasami zanieczyszcza się niemi ulice wprost niemożliwie w kulturalnem mieście (a umiemy śmiać się z gospodarki przed domami na — wsi).

A cóż dopiero powiedzieć o pomyślności różnych pupilków psiego i ko ciego rodzaju, których różne niedoszłe mamy „od świadomego macierzyństwa" — pieszczą i całują, karmią wszelkiego rodzaju frykasami, beefstyki im sporządzają i urządzają puchowe łóżeczka.

Raj — zwierzęcy!

Nawet fotografja uwiecznia liczne dowody przyjaźni człowieka i zwierzęcia, mamy przecież specjalną wystawę „Zwierzę w fotografji".

Ale, ale w tej pięknej idylli — jak zgrzyt żelaza po szkle — brzmi wyraz — dziecko!

Dziecko?

Nasłuchamy się wiele o kociętach, szczeniętach, pisklętach, ale któż widział w czasach Boyowych towarzystw popierania „świadomego macierzyństwa" czy innych zboczeń ludzkich mówić czy pisać o dziecku.

I pocóż n.p. dzieciom mówić o biednych dzieciach? Przecież wystarczy budzić w nich litość dla gołębi, wiewiórek, a choćby i psów! — Tylko zdaleka od biednego dziecka, bo można się — zabrudzić lub zapoznać — z pasorzytami!

Ale nie krzywdźmy Krakowa i Krakowian, czy Krakowianek! Poza samolubami i adoratorkami mopsów czy choćby gołębi, są osoby o gołębiem sercu — dla dzieci. Tych jednak trzeba szukać **wśród rodziców, obarczonych już i tak drobiazgiem swych dzieci** i tych, którym **Bóg odmówił błogosławieństwa — potomstwem** lub którym warunki życiowe **nie pozwoliły założyć rodzin**, ale którzy **zachowali** pogardzaną i wyśmiewaną **dziewiczość** w myśli, słowie i — życiu.

Ale może i z grona wielbicieli i przyjaciółek wiewiórek i gołębi przyczyni się kto do tego, aby **biednej rodzinie, która przygarnęła półsierotę, pomóc w zaopatrzeniu dziesięcioletniego chłopca w bieliznę, pościel i ubranko**, bez czego nie może być przyjęty do zakładu, gdzie już zarezerwowano dla niego miejsce.

I może też znajdzie się w różnych dzielnicach miasta **wiele zgłoszeń na obiady czy inne posiłki dla dzieci pod opieką Towarzystwa św. Wincentego a Paulo?**

„Dzwon Niedzielny" pośredniczy chętnie w tych sprawach.

Czekamy na odzew! **Ha-sze-wu.**

Nie damy się podejść.

Ostatniemi czasy w Polsce obóz, propagujący bezbożnictwo wyraźne lub pod różnemi obsłonkami, zaczyna się coraz bardziej liczyć z przeciwnikiem, który niesie w życie społeczeństwa hasło: Bóg panem naszym! Coraz częściej słychać, że tamci już się spostrzegli, iż Akcja Katolicka staje się siłą, organizując katolików chodzących dotychczas luzem. Politycy zaczynają mieć respekt przed tą siłą, a geszefciarze mieliby ochotę na tym rozkwicie katolicyzmu zarobić jako na czemś, co w ich wyobrażeniu weszło „w modę". Oto świeży przykład. Wychodzące w Warszawie „Wiadomości Literackie", najpoczytniejszy niestety z tygodników poświęconych sprawom kulturalnym, a szerzący wśród naszej inteligencji właśnie to wszystko, z czem każe nam Episkopat walczyć, jako z pogaństwem nowoczesnem, naraz do ostatniego zeszytu dołączył arkusz bitego druku zatytułowany: „Ze świata katolickiego — Dodatek Wiadomości Literackich poświęcony zagadnieniom religijnym". A od redakcji i wydawnictwa (które, jak wiadomo, składają się z bezwyznaniowców lub wyznawców wiary żydowskiej) dano inauguracyjną notatkę, podpisaną przez jednego z głośnych prowodyrów bezbożnictwa, Hulkę-Laskowskiego, o tem, że „przeobrażając się planowo w uniwersalny magazyn intelektualny, „Wiadomości Literackie" nie chcą i nie mogą zignorować tych pozycyj, jakie do kultury powojennej wnosi katolicyzm". Czyli pismo, które liczy najwięcej czytelników między inteligencją żydowską, a stały pokup zapewnia sobie artykułami śmiało bolszewizującemi oraz pornograficznemi, zwłaszcza specjalnemi dodatkami o słynnem świadomem macierzyństwie pod redakcją Boya i Krzywickiej, uznało, że pora zarobić na katolicyźmie... Mamy nadzieję, że tym cynikom odpowie należycie opinja publiczna katolickiego społeczeństwa.

Szał wynalazków wojennych

W kilkanaście lat po okropnej pożodze wojny, która pochłonęła miljony ofiar w ludziach i ogromne poczyniła spustoszenia w majątkach narodów, ludzkość wydaje się gorączkowo przygotowywać się do nowej, jeszcze okrutniejszej rzeźni. Dziś już nikt się nie łudzi co do możliwości ograniczenia uzbrojeń na drodze międzynarodowego porozumienia, od kiedy wszystkie zgromadzenia i zjazdy pod patronatem Ligi narodów spaliły na panewce. Wyścig zbrojeń przeto trwa i każdy z narodów sadzi się na różne niespodzianki, które przygotowuje skrycie dla uczęstowania nimi swego sąsiada. Nowego systemu aeroplany, tanki, kulomioty, gazy trujące, oto przemysł nie zaznający bezrobocia. Przyszła wojna nie będzie miała jakiegoś jednolinijnego frontu, ale obejmie całe kraje, i całą ludność, tak wojskową, jak i cywilną. Gazy trujące i śmiercionośne bakterje będą bronią na masy ludzi. W barbarzyńskiej pomysłowości posunięto się dalej i jak donosi prasa angielska, Japończycy posunęli na tem polu wynalazczość aż do granic chorobliwej imaginacji. Mieli oni zbudować torpedy, w których zamykają człowieka mającego za zadanie kierować torpedą w pewne określone miejsce. Co się stanie z człowiekiem przy eksplozji torpedy, o to wynalazcę głowa wcale nie boli. I podobno znaleźli się w Japonji ochotnicy do tego rodzaju służby. Do śmiercionośnej obsługi torpedy miało się już zgłosić 5.000 oficerów, którzy zgodzili się zostać własnemi katami. To się nazywa heroizmem. Czy nie należy widzieć w tem zdegradowania człowieka do roli bydła prowadzonego na rzeź, państwowo zatwierdzoną. I starożytne pogaństwo byłoby się wzdrygało przed podobnem barbarzyństwem.

Książki.

Królowa Jadwiga zbiór przemówień wypowiedzianych na akademji ku czci Królowej Jadwigi w Krakowie w dniu 9 stycznia 1933 roku. Kraków 1933. **Nakład Akcji Katolickiej, Kraków. ul. Straszewskiego 18.** Stron l. 47. ilustracje. Cena 1 zł. z przesyłką pocztową 1,10 zł.

Książka zawiera: 1) Słowo wstępne, napisane przez Xięcia-Metropolitę Sapiehę inicjatora ożywienia kultu Jadwigi i promotora sprawy jej beatyfikacji. 2) Kazanie na obchód Królowej Jadwigi wypowiedziane w katedrze na Wawelu przez O. Jana Rostworowskiego T. J. 3) Mowę J. E. Xiędza Arcybiskupa Józefa Teodorowicza. 4) Wykład Oskara Haleckiego prof. Uniw. Warsz. p. t. Spuścizna dziejowa Królowej Jadwigi. 5) Mowę dr. Jana Dąbrowskiego prof. Uniw. Jag.

Porządek Służby Bożej na rok 1933—34, 8⁰, str. 238, Kraków 1934.

Treść: Od autora. — Codziennie w duchu liturgji. — Klucz do zrozumienia liturgji. — Krótkie dzieje roku kościelnego. — Objaśnienie wspólnych formularzy mszalnych na uroczystości Świętych. — Msze o Apostołach. — Msze o śś. Męczennikach. — Msze o kilku śś. Męczennikach. — Msze na święta Wyznawców. — Msze na święta Doktorów. — Msze na święta Wyznawców nie-biskupów. — Msze na święta Dziewic i Wdów. — Msze na święta Niewiast nie-dziewic. — Rocznica Poświęcenia Kościoła. — Uwagi praktyczne. — Układ Mszy św. — Kalendarz. — **Cena książki-kalendarza zł. 2.20 z pocztą, cena kalendarza kartkowego-tygodniowego, do odrywania zł. 1.10 z pocztą. Zamawiać tylko w Administracji „Mysterium Christi", Kraków, ul. św. Marka 10.** (u portjera).

Dział rolniczy

Żywienie trzody chlewnej.

Pierwszym warunkiem pielęgnowania maciory jest ścisłe przestrzeganie punktualności w zadawaniu paszy. Przy nieprzestrzeganiu powyższego warunku maciora głodna, niespokojna, nękana przez prosięta, traci pokarm i choć później będzie nakarmiona do syta, część pokarmu zużyje na pokrycie strat własnego organizmu, spowodowanych w czasie czekania, części zaś nie wyzyska zupełnie wskutek zbyt żarłocznego jedzenia i ogólnego zaniepokojenia. Przestrzegając ściśle godzin w żywieniu świń, oszczędzamy na paszy, względnie tą samą paszą osiągamy lepszy wynik.

Jako najodpowiedniejsze pasze dla macior z prosiętami uważać należy: śrut jęczmienny i owies w postaci mąki owsianej, który wpływa doskonale na mleczność, dalej marchew, buraki pastewne, wreszcie wszelkiego rodzaju zieleniny, np. porżnięta seradela, koniczyna i t. d., mleko odtłuszczone, maślanka i t. p. pasze lekkostrawne. Nieodpowiedniemi paszami dla macior karmiących są: makuchy, strączkowe, wywary, wytłoki i t. p.

Żywieniu macior z prosiętami nie przypisuje się niestety tego znaczenia, na jakie zasługuje. Pokutuje w niektórych okolicach nawet pogląd, że gdy maciora mająca przy sobie prosięta, nie schudnie silnie, wtedy nie jest dobrą jako karmicielka młodych, ze względu na słabą mleczność.

Ponieważ prosięta w 8—12 dniach przybrać powinny normalnie na wadze 100 procent, a więc ważyć winny jeszcze raz tyle, co w chwili urodzenia, wobec tego musi maciora wydać z siebie 4—7 litrów mleka dziennie na ich wyżywienie i to mleka bogatszego w tłuszcz i białko, niż zawiera mleko krowie (w mleku świni jest przeciętnie 6—7 proc. tłuszczu a w mleku krowiem 2.8—4 i pół proc., zależnie od rasy bydła). Mając powyższe na uwadze, należy maciory karmiące żywić silnie, aby nie wydalały mleka kosztem własnego organizmu. Oczywiście w pierwszych dwóch, trzech dniach po oproszeniu, musi się zachować pewną ostrożność, zadając im pasze łatwostrawne i soczyste, jednak następnie należy je żywić dość silnie. O ile maciora daje dostateczną ilość mleka, co nie trudno zauważyć, a dodajemy niewielką ilość mleka krowiego, to lepiej je zadawać przegotowane, aby zabezpieczyć się przed możliwością zawleczenia zaraz. W wypadku, gdy maciora daje mało mleka, najlepiej wybrać jedną zdrową krowę i jej świeżem, nieco podgrzanem mlekiem poić prosięta, dodając ewentualnie trochę kredy szlamowanej i nieco owsianej mąki. Po 3—4 tygodniach powiększa się stopniowy dodatek mleka, a równocześnie zaczyna podsypywać do korytek nieco jęczmienia.

Miesięczne prosięta starają się dobierać do paszy matki, co jest wskazówką, że nadszedł czas zadawania im dodatkowo pokarmu w oddzielnem korycie. Poza ziarnem jęczmienia i mleka, można zadawać prosiętom rozmoczony groch, pszenicę, albo gotowany śrut lub kaszę w formie rzadkiego krupnika w ilości około 60 gramów na sztukę.

Przy takiem żywieniu dochodzą prosięta po 10 tygodniach do przeciętnej wagi 20 kg. Zaznaczyć przytem należy, że w przeciwieństwie do świń dorosłych, które karmi się tylko dwa razy dziennie, prosięta powinny dostawać swą paszę w trzech dawkach po poprzedniem napojeniu ich czystą wodą.

Pamiętać należy, aby mleko zadawane prosiętom, było zawsze słodkie, nie skwaśniałe, gdyż w przeciwnym razie spowodować można biegunkę albo inne choroby żołądkowe. Mleko trzeba podawać oddzielnie i oddzielnie paszę treściwą.

Jaką karmę zadawać trzodzie.

Ponieważ świnie niedostatecznie gryzą paszę, należy je dlatego rozdrabniać, przez śrutowanie lub gniecienie pasz twardych, jak ziarn i makuchów. Również pasze soczyste a więc buraki i zielonki należy rozdrabniać. Te ostatnie pasze miękkie świnia potrafi sama doskonale pogryźć, chodzi jednak o to, aby przez rozdrobnienie przyspieszyć czas pobrania karmy, umożliwić jej wymieszanie z innemi paszami, wreszcie zapobiec rozwlekaniu i rozrzuceniu pod nogi. Pamiętać tylko należy, aby rozdrabniać taką ilość paszy, jaka może być w jednorazowym odpasie spożyta, nie powinno się natomiast zostawiać posiekanej paszy na zapas.

Gotowanie lub parowanie może mieć na celu poprawę smaku paszy, usunięcie lub unieszkodliwienie składników trujących czy szkodliwych. Parowanie stosujemy najczęściej do ziemniaków. Parowanie buraków pastewnych jest zbędne. Gotowanie pasz treściwych (makuchy, śruta i t. p.) nie powinno mieć wogóle miejsca.

Zaparzanie należy stosować przy skarmianiu sieczki lub plew. Zabieg ten zmiękcza nieco paszę, ułatwiając jej żucie, zabija grzybki, jakie z reguły mogą się na plewach znajdować, wreszcie przy doskonałych plewach roślin strączkowych powoduje wystąpienie przyjemnego zapachu.

KOMUNIKATY GOSPODARCZE.

Światowe zbiory zbóż. Naogół w porównaniu ze zbiorami zbóż w r. ub., tegoroczne urodzaje są mniejsze. Pszenicy zebrano o 11 procent mniej niż w roku zeszłym, jęczmienia o 16 procent mniej, owsa o 24 proc. mniej. Na ogólne pomniejszenie zbiorów wpłynął nieurodzaj w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej: w tych krajach zbiory pszenicy zmalały o 33 procent, żyta o 38 procent, jęczmienia o 38 proc. i owsa o 36 proc. niż w roku zeszłym. Natomiast w Europie urodzaj pszenicy jest lepszy od zeszłorocznego o 13 procent, dobre też były urodzaje żyta. Natomiast zbiór jęczmienia i owsa zmniejszył się o 4 procent. — Są to tymczasowe obliczenia Międzynarodowego Instytutu Rolniczego, przyczem w obliczeniach nie wzięto pod uwagę Rosji sowieckiej i krajów południowej półkuli.

Cukier, węgiel, nafta, benzyna mają potanieć. Podobno niektóre gałęzie przemysłu podjęły rozmowy z ministerstwem przemysłu i handlu na temat zniżki cen.

Najwyższy chyba czas, aby wreszcie artykuły pierwszej potrzeby potaniały i ustopniowały się odpowiednio do cen artykułów rolniczych. Na otwarciu posiedzenia Sejmu, wprawdzie słychać było z ust premjera zapowiedź obniżki cen produktów skartelizowanych, społeczeństwo jednak już oddawna oczekuje bezwzględnego postąpienia względem przemysłowców utrzymujących niewspółmiernie wysokie ceny za swoje fabrykaty. **Niestety dotąd słyszymy tylko zapowiedzi a niewiadomo, kiedy one będą w czyn wprowadzone.**

Na budowę i naprawę dróg w Polsce ma być przeznaczone w roku 1934-tym 30 miljonów zł. — Już przystąpiono do opracowania planu robót drogowych w przyszłym roku.

Różnica cen rolniczych i przemysłowych. Jeżeli przyjmiemy średnie ceny za ziemiopłody sprzedawane bezpośrednio przez rolników w roku 1928, za 100 zł., to w sierpniu 1933 r. za ten sam towar rolnik otrzymywał tylko 40 zł., natomiast za artykuły przemysłowe jeżeli rolnik w r. 1928 płacił 100 zł., to w 1933 r. w sierpniu 73,2. A więc ceny ziemiopłodów sprzedawanych przez rolników spadły o 60 procent, gdy artykuły kupowane przez rolników tylko o 27 procent. Wynika stąd, iż nożyce cen rozwarły się na niekorzyść rolnictwa o 33 procent t. j. o $1/3$. Czy nie słusznie więc rolnicy i całe społeczeństwo domaga się wydatnej obniżki cen fabrykatów zwłaszcza skartelizowanych?

MATEUSZ KWOK.

Jak powstają inteligentni „idjoci."

II.

Toraz znowu mała uwaga, bo o Mussolinich ani Masarykach... nawet słówkiem nie wspomnę, lecz według założenia omawiał będę tylko bankrutów i pójdę w tropy tych najnędzniejszych, których czeka krach, plajta, którym grozi zagłada. Warunki powstawania inteligentnych idjotów przecież mojem zadaniem.

Przez całe długie, pomaturyczne wakacje śnią się moim kandydatom na „akademików" czarowne wszechnice. Biedne mózgi roją: doktorem? nie doktorem — adwokatem? inżynierem? aptekarzem?... Wszystko dobre, wszystko nęci, czas swą klepsydrą wywija, kusi, najcyniczniej kusi. Na górnych, szalonych marzeniach schodzi lipiec, sierpień, wrzesień i... przybliża się październik. Trzeba się poddać imatrykulacji.

Napoczątku rujnuje się rodziców, ogołaca wszystkie ciotki i babki (jeśli takie istnieją) z pończochowych, przenędznych oszczędności i jedzie się na „uniwerek". Choćby przyszło z głodu umrzeć, spać na bruku, trzeba koniecznie się wpisać, bo tam jedyna nadzieja...

I... po niebywałych tarapatach następują przeraźliwe zapisy. Jedni niezaradni, niepoinformowani — płacą odrazu całe wpisowe z wszystkiemi opłatami rocznemi, drugim to wszystko rozłożono na raty, trzecim przytomniejszym odroczono. Świadectwa ubóstwa przeważnie wszyscy mieli, ale nie wszyscy potrafili ich „użyć"... Tyle formalności, taki tłok przy wpisach, czyto nie dosyć, żeby skołataną głowę doreszty ogłuszyć? Wpisowe przejścia dla niektórych biedaków są tak katastrofalne, jak trzęsienie ziemi. Brak najpotrzebniejszej orjentacji życiowej, typowe zahukanie, przewrażliwione nerwy — czynią imatrykulację piekielnym potworem. Jakże taki biedak chory najczęściej, który nieraz poza swoją wsią, miasteczkiem i „budą" nic nie widział, może się orjentować w wielkiem mieście, jakże ma mieć swobodę postępowania, jakże ma umieć w życiu sobie radzić? Dla niego dosyć zgiełku wielkomiejskiego, żeby go psychicznie nawpół ubezwładnić. Do tego, gdy mu, jeszcze przy wpisie zabierze się prawie cały majątek ojcowski, gdy go się formalnie ograbi, wtedy tylko oddać go katu, a dobrodziejstwem to będzie dla niego... Ale mniejsza o to narazie.

Moi bohaterowie przedarli się już przez lekarzy (trzeba się poddać badaniu lekarskiemu przed imatrykulacją) już są zapisani, już są „akademikami". Ogarnia ich oczywiście morze chaosu — sprzeczne, burzliwe, niepojęte. Oto najpierw majestatyczna inauguracja. Jest uroczysta msza, jest wspaniały pochód do auli uniwersytetu — sprawozdania, ceremonje, wzruszenie... Naraz Jego Magnificencja Rektor przemawia — „Kochana młodzieży, Uniwersytet nie da wam chleba"... Zgrzyt, uderzenie pałką w czaszkę — ciągu dalszego nie słychać. Serca przestraszone załopotały w piersiach, usta zsiniałe jakby w gorączce z jękiem powtarzają: Uniwersytet nie da wam chleba! Gdzież go szukać? Zapis nas zrujnował, mieszkań stałych jeszcze nie mamy, głodni jesteśmy i, ot, takie horoskopy na przyszłość. „Uniwerku", „uniwerku"! Tak my się męczyli, tak my marzyli o tobie, tak my pragnęli wstąpić w twoje progi — a ty nam dusze tak z miejsca niweczysz...

Szloch rozpaczliwy wypełnia ich piersi, czekają końca uroczystości, wreszcie w odrętwieniu idą naprzód przed siebie...

Zmiażdżą ich napewno zębate tryby życia akademickiego, bo sił żadnych do walki z niedostatkiem nie mają, bo chore ich dusze i strapione mózgi strasznie będą myśleć ślamazarnie. Trzebaby było nagwałt pomagać sobie lekcjami, trzebaby znaleźć koniecznie jakiś sposób zarobkowania — a tu niezaradność straszliwa, brak protekcji i znajomości, kryzys — nawet te ewentualne chęci prędko udaremnią. Zresztą kto z szanujących się mieszkańców miast uniwersyteckich przyjmie do swego domu takiego łapserdaka, który ani butów, ani ubrania przyzwoitego nie ma? Kto da swoją córkę lub syna w opiekę początkującemu melancholikowi?

Oto dużo słońca, dużo wypoczynku, dużo radości życia, dobre objady przydałyby się koniecznie biedakom, a tu walczyć trzeba o byt, a tu trzeba przeżywać wieczysty niepokój, nieustanną niepewność, trzeba nie mieć ani jednego dnia spokojnego, wycierać w dalszym ciągu kąty po niehigjenicznych mrocznych sutenerach, rozbijać się po wagonach, być przedmiotem uśmieszków i drwinek, i głodnym dość często. Tak, tak, to nie przesada. Przy dzisiejszym kryzysie to nie przesada! Wprawdzie są przy wyższych uczelniach Bratnie Pomoce, domy akademickie i t. p. instytucje, ale tylko dla sprytnych i obrotnych, dla protegowanych. Najbiedniejsi umęczeni życiem, nieumiejący sobie radzić, najczęściej nie korzystają z świadczeń instytucyj dobroczynnych, najczęściej nie mieszkają w domach akademickich. Domy akademickie są zresztą za drogie dla takich bezpieniężnych. Dusić się w zatęchłej suterenie, gnić we wspólnej norze jakiegoś stróża kamienicznego, dojeżdżać — czasem taniej wyniesie. Co tu dużo pisać. Trafiają się tacy, co nawet nigdzie nie mieszkają. Znałem jednego nędzarza „akademika" w Krakowie, który uczył się w czytelniach, w salach wykładowych, spał na dworcu kolejowym w trzeciej klasie dla podróżnych i jadł tylko raz na dzień — u „Siostry Samueli" na ul. Smoleńskiej... Gdzie się mył, gdzie się kąpał, nie wiem. Wiem tylko, że był wcale brudnawy, nigdy niewyspany, i że w czerwcu robił prawie codziennie wypady w pola wyłuskiwać ukradkiem ziarna z dojrzewającego zboża...

W takich warunkach wogóle nie może być mowy o żadnem zdobywaniu wiedzy. Zapytać takiego biedaka, jak tam nauka? to odpowie ponuro: — „Gdy jestem głodny, niewyspany, ciągle niepewny życia, to i uczyć się nie mogę". (dosłownie).

Im dalej w czas, tem gorzej... Chory mózg coraz to niemrawiej pracuje, wzbogacać się naukowo nie może i, o zgrozo, z dniem każdym coraz bardziej tępieje, coraz to mniej nawet wiadomości z gimnazjum posiada. Nieszczęśliwcy konstatują u siebie zastraszające objawy: ciągła senność, niemożność skupienia uwagi, zanikanie wiedzy, uwiąd pamięci, bezwładność woli, niepewność mówienia i pisania, obawa wszelkich poczynań, brak jakiejkolwiek odwagi życiowej — słowem początek niedowładu ogólnego... Wstrząsy, moi państwo, i... zachwiana równowaga psychiczna...

Proszę sobie wyobrazić takiego osobnika przy egzaminie, w obliczu surowego, często niemającego żadnych kwalifikacyj pedagogicznych profesora. Z takiej nędzy fizycznej i duchowej, nieorjentujący się w sytuacji profesor, nic nie wydobędzie, bo jego uczeń, taki inteligentny idjota, przestraszywszy się wielce, stanie się kompletnym idjotą, zatnie się mu „mózgownica" i nic mądrego nie powie.

O, stawiający wiedzę na wysokim poziomie profesorowie, „palą" bezlitośnie takie „horrenda"... Sumienie mają czyste, wszystko jest w porządku... Nie bez werwy i humoru na dwójarzy wykrzykują: — „Osły nic nie umieją, bałwany skończone, poco się to tałatajstwo zapisało na uniwersytet"...

Pedagogowie, pedagogowie — nacoście przyszli? Wasze „osły" na dwóje zasłużyły, ale i na kromkę chleba i na poważne leczenie. Czemuż jesteście tak krótkowzroczni, tak nieczuli, tak niedbali? Czemuż przy udzielaniu pożyczek i przyznawaniu stypendjów pomijacie tych biedaków, a protegujecie swoich pupilków, różnych paniczyków, którzy mają dosyć pieniędzy, zdrowia i wszystko, czego im potrzeba? Któż was przekonał, że to słuszna taktyka? Kto was przekonał, że taki biedak wyleczony, dobrze odżywiony, nie pracowałby lepiej naukowo od tego zamożnego paniczyka, któremu stypendja i pożyczki dajecie?

Biedak za stypendjum lepiejby się odżywił, za pożyczkę kupiłby sobie ubranie, buty, miałby na taksę egzaminacyjną, na ratę, na lekarstwo, a paniczyk najczęściej straci te pieniądze po kabaretach i dancingach. O, z pożyczkami i stypendjami po „Bratniakach" i „Uniwerkach" nie wszystko zawsze wyraźnie... Zawsze i wszędzie rozstrzyga tylko protekcja i „dobre oko", a nie świadectwo ubóstwa albo istotna potrzeba. Daje się pupilkom, daje się zdolnym, — a któż was, szafarze sprawiedliwości, przekonał, że ci nerwowi biedacy nie są zdolni lub nie mogą być zdolni? Uważacie ich za idjotów, wzgarda czół ich się czepia, a z nich byliby artyści, psychologowie, dobrzy obywatele, ludzie o wielkiej duszy i gorącem sercu!

Pamięta się o wróblach w parkach, jest ochrona roślin i zwierząt, tylko niema należytej ochrony biednego człowieka! Ten biedny człowiek szamoce się z życiem i nikt mu nie pomoże! Tak, tak, nie inaczej... Kiedy jest jeszcze jako tako mocny, to się wstydzi środków niegodnych zdobywania chleba, a kiedy walka o byt zniszczy jego uczciwość — to już i do podłości zabrać się nie może, chociaż szczerze jest gotów...

Wnikliwy obserwator zauważa na uniwersytetach, między „akademikami" horrendalne rzeczy, bo nieraz taki nieszczęśnik, wykolejony przez nędzę nie kryje się ze swoją obłędną rozpaczą i otwarcie mówi: — „Kradłbym, robiłbym świństwa, odebrałbym sobie życie — tylko niestety nie mam woli, tylko niestety zdobyć się na odwagę nie mogę".

Tego przemilczeć nie mogę, powtarzam wyrażenia nieszczęśliwych dosłownie i chcę wzbudzić sumienia. Precz, z pruderją! Wrzoda trzeba zobaczyć, żeby go wyleczyć! Trzeba pukać brutalnie do sumień, bo te ludzkie sumienia dużo rzeczy nie widzą.

— Wszystko jest dobrze, „akademików-głodomorów" teraz niema". Są, niestety, i to okropnego kalibru!

(Ciąg dalszy na str. 789).

Ze świata.

Św. Kongregacja Obrzędów w obecności Ojca św. rozpatrzyła cuda błog. Jana Bosco. 19 b. m. oczekiwane jest odczytanie dekretu o kanonizacji.

Ojciec św. zalecił organizacji Apostolstwa modlitwy, którego centrala mieści się w Paryżu, podjęcie w całym świecie krucjaty ofiary Mszy św. Wytyczne tej krucjaty są: 1) słuchanie Mszy św. w dnie powszednie. 2) zamawianie Mszy św. 3) słuchanie i odprawianie nabożeństw w intencji Ojca św.



Francja. Świeżo postawiony pomnik Brianda.

t. j. za spokój dusz, wolność Kościoła i zgodę między narodami.

Napływ dusz do Kościoła wzrósł do tego stopnia, że w czasie pontyfikatu obecnego Ojca św. pozyskano więcej niż sześć miljonów pogan w różnych krajach. Jak potężnym jest ten pęd ku światłości, może świadczyć fakt, że w tym czasie otworzono 400 seminarjów duchownych, a zgłosiło się 10.000 kandydatów.

Dekret o odpuście zupełnym, ogłoszony przez św. Penitencjarję Apostolską, udziela odpustu zupełnego tym wszystkim, którzy biorą udział w uroczystych procesjach eucharystycznych zarówno wewnątrz kościoła jak i poza jego murami, o ile przystąpią do Sakramentu Pokuty i Komunji św. i modlić się będą wedle intencji Ojca św.

Do Lourdes przybyła wielka z ponad 15 tysięcy osób złożona, pielgrzymka byłych kombatantów (walczących; żołnierzy), by pomodlić się za dusze poległych w wielkiej wojnie, złożyć hołd i dziękczynienie NMP. za łaski doznane i błagać Ją o dalszą opiekę nad swemi rodzinami i Francją. Prowadził kierownik organizacyj katolickich generał Castelnau.

Mussolini wygłosił na posiedzeniu rady narodowej korporacyj (organizacyj stanowych) wielkie przemówienie programowe, w którym podkreślił znaczenie W. Rady Faszystowskiej dla polityki a korporacyj dla ustroju gospodarczego. Powstanie nowego systemu zbiega się z upadkiem liberalizmu ekonomicznego i socjalizmu, jako dotychczas panujących form.

W Hiszpanji katolicy zorganizowali się w »Accion Popular« (akcja ludowa) przeciw potężnym dotychczas w parlamencie partjom socjalistycznej i radykalnej, które doprowadziły Hiszpanję do haosu, także przeciw republikańskiej, ale laicystycznej partji p. Lerroux. Pewien wyłom wśród katolików powoduje syn b. dyktatora, Don Jose Primo de Rivera, tworzący partję faszystowską«. Wiele liczy się na głosy kobiet.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjedn. a sowietami nastąpiło dn. 17 b. m. listem prezydenta Roosevelta do »drogiego pana Litwinowa«. — W sowietach nastąpiła nieopisana radość.

Król rumuński usunął od władzy partję narodowo-chłopską, której zawdzięcza tron, a skłania się o oddanie rządów w ręce liberalnej, która rozbita jest na 2 obozy, zaciekle się zwalczające; w tym celu zarządzone będą wybory, które znowu napewno dadzą większość — rządowi! Przywódca liberałów Duca utworzył rząd! z dawnego pozostał tylko minister spraw zagr. Titulescu.

W Belgji rozpowszechniły się pogłoski, że pewne osoby miały jakoby doznać łaski objawień ze strony Najświętszej Panny. Biskupi belgijscy wydali oświadczenie, w którem stwierdzają, że nigdy rzekomych tych objawień ani nie uznali, ani nie zalecali. Duchowieństwu zakazano odwiedzania tych miejscowości i organizowania pielgrzymek, a pismom katolickim niewolno odtąd zamieszczać bez specjalnego zezwolenia władzy kościelnej sprawozdań o tych wypadkach. Zabroniono także wydawania broszur i książek w tej sprawie, jeżeli nie mają one aprobaty kościelnej.

Nowy Reichstag będzie największy z dotychczasowych, liczyć będzie 660 posłów jedynie z listy hitlerowskiej; z głosujących 45 miljonów 92% głosowało na tę listę, a w plebiscycie za polityką Hitlera 93%. — Nawet więźniowie polityczni głosowali za Hitlerem! **Oczywiście!**

Premjer pruski, Goering doznał nielada porażki. Oto papież odmówił przyjęcia go z powodu niesłychanych napaści na kler i katolików. — Że też potem miał odwagę prosić o — audjencję?

Van der Lubbe przemówił na procesie o podpalenie Reichstagu. Z jego zeznań okazało się, że przed podpaleniem przebywał w towarzystwie — hitlerowców. — Podobno mimo trwania procesu jest już gotowy wyrok śmierci na b. posła Torglera i bułgarskich komunistów.

Rządowi Stanów Zjedn. miał podobno zaproponować Hitler odstąpienie od żądania rozbrojenia państw, o ile Niemcom przyzna się prawo do 300 tyś. armji regularnej i do fabrykacji materjałów wojennych, potrzebnych w obronie (defenzywie) wedle ich uznania, w szczególności samolotów lekkiego typu. — Ale, ale, czy to Niemcom tak potrzebne. I tak pewnie to mają potajemnie.

Najpierw. zagłębie Saary, potem Gdańsk, — takie opinje utrzymują się w pismach i wydawnictwach niemieckich. W zagłębiu Saary ma się odbyć plebiscyt za tem, czy ma pozostać po 15 latach przy Francji, czy wrócić do Niemiec, a o Gdańsku przemyśliwa się, aby złączyć go z Prusami Wschodniemi. — Potem ma przyjść kolej na Pomorze (zostawi się Polsce okręg handlowy w Gdańsku lub Gdyni lub przez — Litwę) a wreszcie na odzyskanie innych krajów, zamieszkanych przez Niemców i na — kolonje. — Apetyty niezgorsze.

W Czechosłowacji uznano partję hitlerowską za nielegalną i rozwiązano ją.

W Austrji zarządzono stan wyjątkowy w związku z napadami hitlerowskiemi i przywrócono karę śmierci za morderstwo i ciężkie akty publicznego gwałtu. — Kanclerz Dollfuss walczy na dwa fronty: z hitlerowcami i socjalistami. Ale czyby socjaliści i komuniści lepiej wyszli na zwycięstwie hitlerowców, można wątpić i przeto nie są oni dziś tak wojowniczy, jak ongi, gdy palili pałac sprawiedliwości i trzęśli radą miejską we Wiedniu.

Z Polski.

Niby są wybory, a właściwie ich niema; przedziwnym zbiegiem okoliczności na wschodzie i w środku Polski niemal wszędzie odbyły się wybory według § 13 przez aklamację, tj. że jeżeli liczba ważnie zgłoszonych kandydatów równa się liczbie mandatów, to głosowanie się nie odbywa, a zgłoszeni stają się wybranymi. Szczególnie zaś daje się we znaki § 11, który stanowi, że kandydatury powinny być zgłaszane bezpośrednio po wezwaniu przewodniczącego. Skrupulatność niektórych osób w rozumieniu słówka »bezpośrednio« przechodzi wszelkie spodziewanie.

Byli więźniowie brzescy potracili już mandaty, odznaczenia i szereg praw obywatelskich i honorowych.

Rząd hitlerowski nawiązał bezpośrednie rokowania z Polską, nie mogąc się doczekać porozumienia z Francją. Mają być omawiane nietylko sprawy celne, atoli wyjaśnienia oficjalne rządu niemieckiego zaprzeczają, jakoby szło o zawarcie paktu o nieagresji, tylko o »niestosowanie metody gwałtu«. — Ale do czegóż to potrzebne Niemcom? Przecie Polska nie chce żadnego gwałtu dokonywać, zato dużo głoszą Niemcy o odzyskaniu krajów utraconych przy pomocy — porozumienia. No, ale o tem odzyskaniu szkoda gadać! Nie damy!

Polski okręt »Kościuszko« wyratował załogę tonącego okrętu niemieckiego: »Horst Wessel«, przyczem w Gdyni nastąpiły uroczyste podziękowania i grzeczności polsko-niemieckie, poczem Polacy zwrócili uratowaną banderę i dokumenty urzędowe. — Pamiętamy, jak statek niemiecki przed jakim rokiem nie chciał ratować polskiej załogi tonącego statku. — Ot chrześcijańska zemsta polska!

Na podstawie Wyroku sądu doraźnego w Wadowicach stracono 23 let. Pieczarę Szczepana za napad rabunkowy i morderstwo. Jego towarzysz Golonka St. został skazany na bezterminowe ciężkie więzienie.

Atak lotniczy i obronę przeciwlotniczą przeprowadzono w Warszawie. — Wszystko się udało, a tylko policja ma obecnie szereg spraw o niestosowanie się do zarządzeń przeciwlotniczej obrony.

Pod zarzutem działalności antyżydowskiej aresztowano w Warszawie prezesa Naczel. Komitetu Akad., Judyckiego i 24 akademików.

Aresztowano szereg dyrektorów przedsiębiorstw śląskich za oszukańcze manipulacje podatkowe, a w Łodzi sąd starościński zasądził trzech zarządców pewnej fabryki na 2 miesiące aresztu za zmuszanie robotników do przyjmowania zapłaty w towarach i to po cenach 25% droższych!

Kara za oszustwo. Są administracyjny w Katowicach skazał »proboszcza« parafji starokatolickiej Józefa Kostorza na 4 tygodnie aresztu za bezprawne używanie katolickich szat kapłańskich. Kostorz nie posiada żadnych studjów teologicznych, nim został »proboszczem«, był sanitarjuszem.

Pomnik Wolności wzniesiono w Siedlcach w celu uczczenia 15-ej rocznicy Niepodległości. Odsłonięcie odbyło się 12 listopada. JE. Ks. Biskup Dr. Henryk Przeździecki wraz z zebranymi odmówił modlitwy za dusze poległych w walkach o wolność Ojczyzny.

Nafta, benzyna i cukier mają potanieć; ano zobaczymy! A gdyby też tak węgiel?

Rusini przeprowadzili zwycięsko agitację za wprowadzeniem języka wykładowego ruskiego do szkół powszechnych zamiast polskiego i ruskiego i w Trybunale Administracyjnym wygrali przeciw władzom szkolnym proces o wykonanie swego życzenia. — Wspaniale rozwijają się zaś kooperatywy (spółdzielnie) ruskie. Gdy my marzymy o spolszczeniu handlu, oni zupełnie zruszczyli go za pośrednictwem kooperatyw.

Nieboszczyk — radnym! Zabawna historja przydarzyła się w okresie obecnych wyborów gromadzkich we wsi Bogucice, pow. Kalisz. Przy obliczaniu głosów komisja stwierdziła, że dwaj z pomiędzy wybranych radnych już — zmarli... Tak sprawnie funkcjonuje aparat wyborczy!

Senat gdański prześladuje centrum katolickie za to, że się o swe prawa i konstytucję, naruszaną przez hitlerowców upomnieli u Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. W Niemczech pisze się o tem jako o zdradzie stanu.

Z Krakowa.

Na Wydziale Teologicznym U. J. wśród ogólnych redukcyj „wykładów zleconych" — skreśliło Ministerstwo wykłady dogmatyki (ks. dr. Eug. Florkowski), historji sztuki kościelnej (ks. dr. Tad. Kruszyński) i nauk społecznych (ks. dr. Jan Piwowarczyk) tudzież jedną (z dwu) godzinę katechetyki (ks. prałat dr. Szymon Hanuszek, rektor arch. seminarjum duchownego.)

Cykl wykładów z dziedziny religji dla inteligencji rozpoczął 16. bm. dr. M. Heitzman, docent U. J. przy przepełnionej sali niebieskiej Domu Katol. A więc publiczność chętnie się garnie na wykłady w duchu katolickim. Dobry to znak, zwłaszcza liczny udział młodz. akadem. Następne wykłady co czwartek o godz. 6-tej wieczorem.

Związek Obrony Kresów Zachodnich urządził propagandowy tydzień, którego początek stanowiła akademja w gmachu Związku Młodzieży Przem. i Ręk. z referatem b. konsula w Królewcu, który, przedstawiwszy fatalny stan Prus wschodnich, wymagający już od wieku ciągłych wkładów, rzucił myśl, aby Prusy stały się samodzielnem państewkiem i nawiązały gospodarczą styczność ze swem naturalnem „zapleczem" tj. Polską.

Niezwykłe znaleziska z ostatniego okresu bronzu z czasów ok. 1200—1000 przed Chr., z wykopaliska niedawnego w powiecie pińczowskim wystawiono w gmachu Akademji Umiejętności na widok publiczny.

Nie traćmy czasu, tańczmy wkoło, budując Muzeum na wesoło. Pod tem niezwykłem wezwaniem rozpoczął Komitet Budowy Muzeum Narodowego szereg wesołych imprez na rzecz funduszu Budowy Muzeum; pierwszą taką imprezą był Dancing Koncert w nowotwartej żydowskiej kawiarni „Feniks". — Tak, tak; tańczmy, bawmy się, bo przecież wokół nas niema ani nędzy, ani cierpienia, ani innych ważniejszych wydatków nad — dancing i bridż!

Są jeszcze ludzie, którzy dadzą się nabierać na tanie kupno złotych pierścionków lub przyjmują byle wagabundę jako reprezentanta firmy jakiejś czy urzędnika banku lub tp., którzy nibyto sprawdzają akcje, papiery i nawet — dowody osobiste, a tymczasem — kradną jak kruki.

Osławiony komunista, dr. Pufeles, adwokat, skazany został na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych. na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich. Znowu żydek!

Zamknięto bandę niebezpiecznych samych około 20-letnich złodziei, którzy razporaz okradali i grabili sklepy. — Sądy przysięgłych skazały kilku zbrodniarzy.

Okradziono szkołę powszechną przy ul. Mazowieckiej na szkodę ok. 700 zł.

LuxTorpeda już naprawiona i jeździ znowu na linji Katowice—Kraków; Kraków—Rabka—Zakopane.

„Joanna d'Arc", obraz Jana Matejki, wykupiony zagranicą przez P. K. O. w Warszawie, otrzymało Muzeum Narodowe w podarunku na 50-lecie istnienia.

OD REDAKCJI.

Na list nadany w Bielsku. Artykuł p. Kwoka nie naśmiewa się z biedy, ale przedstawia opłakane warunki w jakich się kształci młodzież uboga, by społeczeństwo pobudzić do zajęcia się tą sprawą. Pozdrowienia. **O poświęceniu kościoła w Bronowicach W.** otrzymaliśmy za późno. **Dział „Matki i Gospodyni"** zamieścimy w pierwszym numerze grudnia i odtąd stale zamieszczać będziemy w pierwszym num. miesiąca, zaś dział „Młodzież Polska" w każdym 3-cim num. **Korespondencje** nadesłane zamieścimy. Trzebaby Dzwon koniecznie powiększyć choć o 4 strony! Prosimy Czytelników, by przez propagandę i regularność w płaceniu i współpracę pomogli nam do zrealizowania tego — narazie marzenia.

Jak powstają inteligentni idjoci. (Dokończenie ze strony 784).

Żydów „akademików-głodomorów“, dotkniętych postępowym, inteligentnym idjotyzmem może niema, ale między nami, którzy wyznajemy naukę Chrystusa, są „nędzarze-akademicy“, którzy idą na zatracenie, o których my często dla wygody nie wiemy.

Choroby ich atakują, podłość się na nich rzuca, — tuż, tuż, za naszemi plecami. Nikt nie dba o nich, nikt ich nie kocha, oni kochają się nieszczęśliwie... słońce prawie dla nich nie świeci — marnie przepadają lub przepadną. Słyszy się: ten sobie odebrał życie, ten zaprzestał studjować, ten nie ma ani jednego egzaminu, bo ani raz nie miał na taksę egzaminacyjną, tamten ma dwa egzaminy, a już na piątym roku, tamten od trzech lat zalega z ratami, tamci włóczą się jak bezpańskie psy za chlebem, za ochłapami i torturują się tylko.

Rzadko który z nich zdobędzie tytuł naukowy, a o posadzie to już szkoda i gadać. Albo będzie po studjach miał gruźlicę, albo w najlepszym razie tylko neurastenję — do pracy obywatelskiej w obu wypadkach bez protekcji prawdopodobnie nadawał się nie będzie.

Także z akademiczką podobnego typu (mniej ich na szczęście...) coś w tym guście się stanie. Najczęściej w drugim roku zaprzestanie studjować. Nikt się w niej nie zakocha... nikt jej gorącej tęsknicy nie ukoi, matką zdrową prawdopodobnie nie będzie, uczoną ani tyle — biedne serce dziewczęce. Powalone gmachy stawiane w marzeniach młodości, zniweczone nadzieje, zagubione dążenia, garstka popiołów z wszystkiego, gorycz i serdeczny żal. Bogate koleżanki tymczasem będą wysoko, wysoko — będą szczęśliwe, a one nigdy nie będą miały dyplomu, dającego prawo do szczęścia.

Tak, tak; tak się rzeczy przedstawiają. Takie są warunki powstawania inteligentnych idjotów, takie są ich horoskopy na przyszłość. Rzecz bardzo prosta — człowiek nie maszyna. Męczyć go bezkarnie nie można...

Niektórzy biedacy w ten prosty sposób w polskich szkołach zamiast dyplomów naukowych dorabiają się patentu na inteligentnych idjotów. Na inteligentnych, bo rzeczywiście nieraz wysoką posiadają inteligencję, bo zdają sobie sprawę całkowicie ze swej krzywdy — na idjotów, bo wszystko prawie zapomnieli, bo się niczego często nie nauczyli, bo będą do niczego mniej więcej niezdolni Nieszczęśni, „Ostatni Mohikanie“! Zmarnują się przeważnie bez żadnego pożytku dla społeczeństwa, rzucając w oczy swoim litościwym rodakom, ojcom ojczyzny swoje ostatnie drgawki, swój ostatni paroksyzm bólu, swe serdeczne łzy i może... swą tragiczną wzgardę. Koniec.

Zabierzów k. Krakowa. W 5-ciolecie istnienia tutejszego S. M. P. żeńskiego 8. X. b. r. odbyło się poświęcenie nowego sztandaru tegoż SMP. poprzedzone 3-dniowemi rekolekcjami i przystąpieniem do Sakramentów św. W uroczystości wzięli liczny udział miejscowi parafjanie, organizacje i delegacje okolicznych stowarzyszeń. Sztandar poświęcił sekr. gen. ks. Zdebski w towarzystwie miejscowych księży. Wspólny obiad przygotowały gosposie dawne członkinie S. M. P., obecnie zamężne lecz mimo to bardzo dla S. M. P. życzliwe. Na program popołudniowej akademji złożyły się: słowo wstępne dr. Marji Golasiówny, ślubowanie druchen, deklamacje i śpiew pod. kier. p. R. Kozika i wspólnie z S. M. P. (m.) odegrana sztuka „Unikaj złego“. Cały wieczorek miał wskazywać jak wielki wpływ na losy Kościoła i ojczyzny wywiera dobre wychowanie młodzieży. Liczny udział rodziców i społeczeństwa oraz hojne datki, które pokryły koszta sztandaru dowodzą, że starsi zajmują się przychylnie sprawą młodzieży. Oby tak było wszędzie. Osobne Bóg zapłać ks. patronowi Tomali i SS. Służebniczkom za pomoc.



Zabierzów k. Krakowa. Wbijanie gwoździ w drzewce nowego sztandaru.

S. H.

Dusze dzikiego zachodu

9. (Powieść).

— Jazda! — syknął James.

— Już — odparł Jack.

Jeden ruch dźwignią od hamulców, drugi przepustnicą od pary — pociąg ruszył — o całe dwie minuty za wcześnie. Okrzyk przerażenia zabrzmiał ze wszystkich ust. Nikt się tego nie spodziewał i jak zwykle, wielu spóźnionych pasażerów wsiadało lub stało z koszami na stopniach, nie mogąc, z powodu ścisku, dostać się do wnętrza wagonów. Wielu zeskoczyło. Jakiś starszy pan padł nawznak, uderzając głową o beton i, jak później stwierdzono, zabił się na miejscu. Na drugiego wątłego studenta spadł ciężki kuferek drewniany z wyższych stopni wagonu, strącił go siłą uderzenia złamał mu nogę. — Detektyw zorjentował się szybko.

— Do wagonów! — krzyknął na policjantów. — Wskoczyć do wagonów! Potem dostaniemy się do lokomotywy!

To mówiąc, sam wskoczył z narażeniem życia, gdyż pociąg prędko nabrał szybkości. Był to przedostatni wagon. Jeden z policjantów zdążył wskoczyć do ostatniego; reszta została, nie mogąc dopędzić pociągu.

Tymczasem na maszynie rozegrała się krótka, lecz gwałtowna walka. Gdy pociąg ruszył, maszynista zrozumiał momentalnie sytuację i skoczył na Vickeltone'a, chcąc mu wyrwać dźwignię.

— Na bok, niedołęgo! — zabrzmiało za nim i nim się zdążył oglądnąć, chwyciło go dwoje silnych ramion Watsona i przerzuciło przez barjerkę platformy.

James zmienił się nagle nie do poznania. Jeszcze przed kilku minutami był jakby oszołomiony — ulegał we wszystkiem woli Jacka, sam nie wykazując żadnej energji; teraz, odkąd znalazł się na parowozie, lub może raczej, odkąd przekonał się bezpośrednio, że wszystkie mosty za nim spalone, że nie może się spodziewać już niczego, jak tylko sądu i kary, stał się bezwzględny, bezlitośny, nieludzki. Jedyna myśl przyświecała mu tylko: uciec, nie dać się; „ja albo oni“, powtarzał półgłosem przez zaciśnięte zęby.

Wychyliwszy się za wyrzuconym maszynistą, spostrzegł Watson detektywa i policjanta, wskakujących do pociągu. W jednej chwili powziął plan.

— Musimy odczepić pociąg, Jack — zawołał do przyjaciela. — Nasi prześladowcy w wagonach! Za minutę nadejdą, przejdą wzdłuż pociągu na naszą

Komunikat Sekretarjatu Diecezj. A. K.

Dnia 12 listopada b. r. odbyła się w Krakowie Konferencja prezesów dekanalnych oraz członków rad parafjalnych A. K. Udział wzięło 75 osób z 17 dekanatów, 3 dekanaty nie przysłały swego przedstawiciela, jeden z tych przesłał pisemne sprawozdanie.

W obradach wziął udział Najprzew. X. Metropolita, który w swych przemówieniach wyraził radość z tak licznej konferencji, co świadczy o zainteresowaniu się Akcją Kat., zarazem wezwał, by nie poddawać się przygnębieniu, nie dać się zastraszyć różnego rodzaju groźbami.

Prezes Diecezji A. K. p. Turowicz przedstawił dotychczasowy dorobek pracy A. K. w naszej diecezji, pp. Prof. T. Urbańczyk z Chrzanowa i Dr. L. Fischer z Zakopanego w swych referatach wyczerpująco przedstawili cele, zadania oraz metody pracy A. K. po dekanatach i parafjach. Szczegółowy program pracy na najbliższy okres przedstawił X. Sekretarz Lubowiecki. Jako rezultat obszernej dyskusji nad referatami oraz sprawozdaniami z dekanatów, które składali dotyczący prezesowie, stwierdzono, że

1) Działalność akcji kat. zależy od sprawności działania parafjalnej A. K., a więc konieczną jest rzeczą:
a) odbywać regularnie miesięczne posiedzenia Rady paraf. A. K. według programu podanego przez Sekretarjat Diecezj.
b) opiekować się stowarzyszeniami kat. zwłaszcza S. M. P.
c) prowadzić akcję miłosierdzia chrześcijańskiego.
2) Rady dekanalne muszą pomagać radom parafjalnym przez:
a) wizytację rad parafjalnych przez prezesa i sekretarza dekanalnego, w czasie których należy na miejscu omówić wszelkie trudności i udzielić potrzebnych wyjaśnień.
b) organizowanie przy Radach dekanalnych kół prelegentów, którzyby wyjeżdżali z odczytami i referatami do parafij w dekanancie.

W łączności z programem pracy postanowiono:
a) Wszyscy członkowie rad dekanalnych i parafjalnych wezmą udział w rekolekcjach zamkniętych dla pracowników A. K. organizowanych przez Sekretarjat Diecezjalny.
b) zorganizować po parafjach Katolickie Stowarzyszenie gospodyń wiejskich. (Bliższe informacje poniżej).

W związku z zakładaniem Katolickich Stowarzyszeń gospodyń wiejskich komunikujemy co następuje: Członkami tej organizacji w pierwszym rzędzie będą byłe druhny S. M. P., obecnie mężatki. Prezesi Rad Parafjalnych w porozumieniu z prezeską S. M. P. sporządzą wykaz byłych członkiń. W porozumieniu z X. Proboszczem wybiorą dwie delegatki, które wezmą udział w informacyjnem zebraniu wszyskich delegatek z parafij, a zwołanem przez Radę dekanalną. Sekretarjat dekanalny powiadomi diecezjalny sekretarjat o terminie zebrania dekanalnego najmniej na 10 dni naprzód, celem wysłania na to zebranie prezesowej Kat. Z. P., której poruczono organizowanie i prowadzenie tych stowarzyszeń. — Statuty Katol. Stow. Gosp. Wiejskich — wysyła na żądanie Sekretarjat A. K. w Krakowie.

Kraków przed wyborami.

Ostatni raz wybory do Rady miejskiej Krakowa odbyły się jeszcze przed wojną. Późniejsze Rady składały się z członków mianowanych. Obecne wybory odbędą się w niedzielę 10 grudnia b. r. na podstawie nowej zresztą bardzo skomplikowanej ustawy o wyborach samorządowych. — Miasto podzielone na 11 okręgów wyborczych ma wybrać **64 radnych.** Oto przypuszczalny obraz okręgów: **Okręg I.** Śródmieście bez Wawelu — **5 mandatów, Okręg II.** Kazimierz i Stradom — **13 mandatów, Okręg III.** Nowy Świat — Wawel — Półwsie Zwierzynieckie — **6 mandatów, Okręg IV** — Piasek — **7 mandatów, Okręg V,** Kleparz — **4 mandaty, Okręg VI** Wesoła — Warszawskie — **7 mandatów, Okręg VII.** Czarna Wieś, Nowa Wieś, Zwierzyniec — **3 mandaty, Okręg VIII** Krowodrza, Łobzów — **3 mandaty, Okręg IX** Ludwinów, Zakrzówek, Dębniki — **3 mandaty, Okręg X.** Grzegórzki, Dąbie, Płaszów — **4 mandaty, Okręg XI.** Podgórze — **9 mandatów.**

Głosować się będzie nie na całą listę, lecz na poszczególne nazwiska na liście. Głosować mogą mieszkańcy, którzy ukończyli **24 lat** życia, kandydaci zaś na radnych muszą mieć skończone **30 lat** życia.

W każdym okręgu wyborczym mogą być zgłoszone różne listy kandydatów, zawierające dwa razy tyle nazwisk ile wynosi liczba wyznaczonych na ten okręg mandatów (n. p. w jakimś okręgu jest na liście 5 nazwisk kandydatów na radnych i 5 nazwisk na ich zastępców, razem 10 nazwisk). Każda lista musi zawierać w każdym okręgu wyborczym różne nazwiska. Żeby lista kandydatów w jakimś okręgu mogła być przyjęta jako ważna musi pod nią być 200 do 300 podpisów wyborców tego właśnie okręgu.

Głosować będzie się w ten sposób, że się wypisuje na jednej kartce nazwiska (i imiona) bez żadnych dopisków, znaków i t. p., gdyż to powoduje unieważnienie kartki. Jeśli ktoś chce może zamiast wypisywać wszystkie nazwiska jeden raz, wypisać wybranego kandydata tyle razy, ile jest w danym okręgu mandatów. N. p. w jakimś Okręgu jest wyznaczonych 5 mandatów, wolno mi wtedy albo napisać 5 nazwisk, albo jedno nazwisko pięć razy, albo wreszcie jedno nazwisko 2 razy, a drugie 3 razy i t. p. byle razem nie więcej jak 5 nazwisk kandydatów i 5 zastępców, czyli razem 10 nazwisk.

Chociaż w Krakowie napozór panuje spokój, to jednak walka przedwyborcza już trwa. Odbywają się ciągłe narady różnych grup. O ile można się dziś zorjentować (Dzwon drukuje się 19. XI.), będą wystawiały swe listy następujące grupy: Bezpartyjny Blok Pracy Gospodarczej **(B. B.)** 2) **Polski Blok obrony chrześcijańskiego Krakowa** (część Chrześć-Demokracja, Narod. Hallerczycy, część Chrześć. Związków Zawod., część Chrześć. Frontu Gospod. i inni). 3) Socjaliści (i komuniści). 4) Żydzi.

Katolicy powinni zamieszczać swe podpisy i głosować tylko na nazwiskach dobrych katolików (na liście Bezpart. Bloku Pracy Gosp. będą pomieszani ludzie o różnych światopoglądach).

---

platformę. Przyspiesz biegu Jack; potem, gdy ci powiem, zahamuj nagle maszynę, żeby uwolnić łącznik od ciężaru pociągu; ja zaś zrzucę go równocześnie i będziemy wolni.

To mówiąc zesunął się z platformy i usiadł okrakiem na trójkątnej ramie, dźwigającej bufory. W międzyczasie Vickeltone zwiększył szybkość. James trzymał się jedną ręką buforu, drugą uchwycił za łącznik.

— Teraz, Jack, stop! — krzyknął.

Zazgrzytały hamulce; koła lokomotywy pośliznęły się na szynach i zaczęły obracać się wstecz, gdyż Jack dał kontraparę; równocześnie...

— Ręce do góry! W imieniu prawa! — zabrzmiało donośnie z platformy służbowego wagonu. James ujrzał na moment lufę rewolweru w odległości metra przed sobą; biały obłoczek dymu, huk wystrzału i ostry ból w lewem ramieniu doszły równocześnie do jego świadomości; ale prawie w tym samym ułamku sekundy, ręka detektywa opadła wraz z brauningiem bezwładnie, brocząc krwią powyżej przegubu: to Vickeltone, który obserwował przyjaciela, widząc co się dzieje, uratował mu życie oddając strzał do agenta.

— Ale James nie zapomniał swego zadania; mimo palącego bólu szarpnął ostatnim wysiłkiem za łącznik i ledwie przebrzmiał odgłos strzałów, rozległ się jego triumfalny okrzyk:

— Jazda, Jack! Jesteśmy wolni! Hurra! — Pomóż mi na platformę!

Jack przekręcił dźwignię i szybkobieżna lokomotywa zostawiła daleko za sobą sznur wagonów, który też zniknął wkrótce na horyzoncie.

Pościg za młodymi bandytami trwał szereg miesięcy, jednakże bez skutku. Przez pierwszych kilka tygodni nie pokazywali się wcale — James musiał się wyleczyć z postrzału. Potem zjawiali się tu i ówdzie, niespodziewanie, w towarzystwie hord Indjan, z którymi wspólnie napadali i rabowali białych. Później stali się postrachem całej okolicy, w której przebywali. Wszelkie obławy policji i wojska spełzły na niczem. Dwaj złoczyńcy byli nieuchwytni. Niektórzy farmerzy czują do dziś dnia prawie zabobonną trwogę przed nimi. Opowiadają o nich fantastyczne, niemożliwe wprost rzeczy. Może opowiem wam później jedną z takich historji — teraz nadmienię tylko, że wówczas w forcie Willmersa schwytano ich dzięki przypadkowi, byli bowiem tak bezczelni, że przyszli spokojnie w biały dzień aby kupić prochu i kul.

(C. d. n.)

Co nam piszą

Luborzyca pow. Miechów. W święto Chrystusa Króla po uroczystej sumie i okolicznościowem kazaniu i specjalnych modłach, odprawionych przez ks. proboszcza, wyruszył pochód religijny na cmentarz. W pochodzie wzięła udział cała parafja (blisko 2.000 osób) między innemi straże pożarne z Łuczyc i Goszyc ze sztandarami, orkiestrą parafjalną, 4 SMP. z Luborzycy, Wilkowa i Rawałowic, oraz Radą Parafjalną Akcji katolickiej.

Akademję zagaił na cmentarzu prezes R. P. A. K. p. M. Żywot. Referat wygłosił p. inspektor Lubowiecki z Krakowa, a słowa jego znalazły żywy oddźwięk u zgromadzonych, poczem deklamacje wygłosili dh. Machnik, dhna Sierakowska, dh. Poszwa i dhna Drożniakówna z poszczególnych SMP.

Pieśni okolicznościowe odśpiewał chór parafjalny pod kierunkiem p. Szewczyka, a orkiestra odegrała utwory religijne, poczem pochód wrócił do kościoła.

Z Balina. W naszej młodej parafji wre życie. Katolickich organizacyj. S. M. P. męskie liczy 42 druhów, staraniem ks. proboszcza Jońca otrzymało swój piękny sztandar poświęcony dnia 4. VI. 1933. Druhowie w tym dniu przystąpili do Stołu Pańskiego i składali uroczyste przyrzeczenie wytrwać przy swoim sztandarze. Na zjeździe Eucharystycznym w Krakowie brało udział 150 osób, w tem 30 druhów i 20 druchen. Także w Złocie w Piekarach na Śląsku brali udział tak druhowie jak i druchny. Stowarzyszenia wspólnie urządziły w „dniu Morza" akademję, a wieczorem udano się nad rzeczkę, gdzie urządzono puszczanie wianków. Oprócz tego urządzono akademję ku uczczeniu 1900-letniej rocznicy śmierci Zbawiciela naszego i rocznicę Cudu nad Wisłą. Wychowaniu fizycznemu oddają się druhowie na nowem boisku sportowem urządzonem tego roku na gruntach plebańskich. S. M. P. żeńskie w Balinie pod przewodnictwem nowej Dyrektorki P. E. Adamusowej pracuje wytrwale, co niedzielę ma zebrania, a święto druchen obchodziło rekolekcjami, nowenną, wspólną Komunją św., piękną akademją i wystawą prac kursu robót ręcznych prowadzonego przez K. Buczkównę. Wszystkie druchny ubrane w mundurki nowe, brały udział we wszystkich uroczystościach kościelnych i narodowych. Należy tutaj podnieść zasługę P. M. Krukowej, byłej Dyrektorki za gorliwą pomoc przy zorganizowaniu i dwuletnią pracę w stowarzyszeniu. Założono także R. P. A. K., która oparta o stowarzyszenia i o Żywy Różaniec będzie pracować nad rozwinięciem życia katolickiego w naszej parafji. Komitet kościelny złożony z przedstawicieli Balina i Luszowic wraz z komitetem parafjalnym urządził dwa festyny, cały dochód przeznaczając na rozszerzenie naszego kościółka. Krucjatę dzieci obydwóch wiosek założył i prowadzi Ks. Prof. Jarosz, urządza z nimi często wycieczki pieczenie ziemniaków i t. p. za co go tutejsza dziatwa bardzo polubiła. **Mias Stan., sekr. R. P. A.**

Po święcie Chrystusa-Króla.

W Krzeszowicach dzień święta Chrystusa-Króla zbiegł się z dwoma ważnemi w życiu parafji zdarzeniami. Pierwsze to **poświęcenie** przez X. Metropolitę Sapiehę dwu nowych **dzwonów** ufundowanych ofiarnością parafjan krzeszowickich za staraniem ks. proboszcza Morajki. Dzwon większy nosi imię Marcin, drugi poświęcono Królowej Różańca św. Konsekracji dzwonów, do której należy m. i. pokropienie wodą święconą oraz namaszczenie olejem chrisma i olejem dla chorych, dokonał X. Metropolita na dziedzińcu kościelnym w licznej asystencji „rodziców chrzestnych" z wszystkich warstw społecznych z kolatorami hr. Potockimi na czele. Dzwony wykonała odlewnia K. Schwabe z Białej k. Bielska.

Po poświęceniu dzwonów w uroczystym pochodzie z delegacjami Rad parafjalnych Akcji kat. i S. M. P. z Rudawy, z Morawicy, Tenczynka, Sanki i Nowej Góry przez rynek książę Arcybiskup wstąpił do wspaniale udekorowanej sali **Domu Katolickiego.** Po dokonanem poświęceniu i obejściu poszczególnych świetlic, Książę Arcybiskup w podniosłem swem przemówieniu wskazał zasady Akcji katolickiej, wezwał do walki z bezbożnością — w serdecznych słowach życzył, aby w tym domu wszystkie organizacje katolickie czerpały umocnienie na chwałę Bożą, uświęcenie dusz własnych i pożytek ojczyzny. — Jako pierwsza impreza odbyła się akademja ku czci Chrystusa Króla. — W zagajeniu ks. proboszcz miejscowy w imieniu wszystkich parafjan wniósł okrzyk na cześć Księcia Metropolity, co z entuzajzmem zebrani powtórzyli. Program wypełniły: — referat p. inspektora Moosa, śpiewy i deklamacje oraz przemówienie prezesa diec. Akcji kat. p. Turowicza. Po odśpiewaniu hymnu narodowego wpisano się do księgi pamiątkowej. Jako upominek dla nowego domu Towarzystwo Zaliczkowe wspólnie z członkami Cechu miejscowego sprawiło piękną kurtynę z sukna czerwonego.

Dom Katolicki murowany, piętrowy z wielką salą i tarasem zawdzięcza swoje powstanie hrabinie Krystynie Andrzejowej Potockiej, która ofiarowała na ten cel parcelę, materjał w cegle i drzewie oraz kilkanaście tysięcy złotych w gotówce.

Budowę rozpoczęto w roku 1925 pod kierownictwem ks. Andrzeja Koniecznego dokończono w tym roku z funduszów probostwa Krzeszowickiego ze sprzedaży gruntów beneficjalnych. W uznaniu wdzięczności dla Fundatorki, która nie mogła wziąć udziału w uroczystości — zebrani wysłali adres dziękczynny.

Kraków-Podgórze. Uroczystości ku czci Chrystusa-Króla obchodziła tut. Liga kat. d. 29 X. O godz. 9 odprawił mszę św. ks. kan. Dr. Niemczyński, podczas której p. Wolak wykonał pieśni religijne. Miejscowe stowarzyszenia przybyły ze sztandarami. W czytelni kat. zagaił akademję ks. kanonik. Wygłoszono **referaty:** a) p. Niezabitowski: „Święto Chrystusa-Króla", b) p. Lepka: „W 250-tą rocznicę odsieczy wiedeńskiej". Stow. młodzieży żeńskiej wygłosiło zbiorową deklamację a ochronka ludwinowska pod kier. p. Wędrychówny wykonała okolicznościowe przedstawienie sceniczne. Na zakończenie odśpiewano hymn: „Boże coś Polskę".

Kraków (parafja Marjacka). Staraniem Rady paraf. Akcji Katol. parafji Marjackiej, po raz pierwszy odbyło się większe **ogólne** zebranie parafjan Marjackich, a to z okazji akademji ku czci Chrystusa-Króla urządzonej 15. b. m. w niebieskiej sali Domu katolickiego. Na program złożyły się przemówienia ks. Infułata dr. Kulinowskiego, proboszcza parafji Marjackiej na temat Akcji Katol. i p. dr. A. Kuklińskiego, prezesa Rady paraf. A. K. o walce z nowoczesnem pogaństwem i królowaniu Chrystusa w społeczeństwie, dostosowane do uroczystości produkcje chórowe „Hasła" pod kier. p. dyr. Profica i deklamacje p. M. Piaseckiej i Zosi Gawinówny. Parę setek uczestników z księżmi pracującymi przy kościele Marjackim wzięło udział w akademji. Niewątpliwie podobne zebrania gromadzące rozprószonych po śródmieściu parafjan Marjackich będą się odbywać częściej i przyczynią się do wzrostu poczucia przynależności do swej parafji, które tak trudno utrzymać w wielkiem mieście.

Mielec niezwykle podniośle święcił uroczystość Chrystusa Króla w ostatnią niedzielę października. Na mszy św. zjawili się reprezentanci wszystkich władz. Piękne kazanie wygłosił ks. Czerwiński, który również zajął się urządzeniem akademji — w czasie której przemawiali między innymi, mecenas p. Wronka i przedstawiciel klasy robotniczej p. Gwoździowski. Deklamowała ucz. seminarjum Traczówna, maleńka Maniusia Kutrzebianka, wypowiedziała przepięknie jeden z utworów ks. prałata Mateusza Jeża z Krakowa.

Ogólne uznanie zyskały wokalne produkcje uczniów gimnazjalnych, oraz zespół chórów gimnazjalnych i seminarjum, świetnie przygotowany przez p. Lachmana, prof. seminarjum. Chór uczniów uświetnił również nabożeństwo w kaplicy szkolnej.

Jurgów na Spiszu. W dzień Chrystusa-Króla po nabożeństwie w kościele, na którem obecne były wszystkie organizacje z parafji, odbyło się zebranie Kat. Stow. Młodzieży żeńskiej. Wstęp na salę był wolny, to też parafjanie tłumnie przysłuchiwali się wykładom druchen budując się zarazem.

Zebranie to miało zadokumentować, że parafjanie gotowi są podjąć walkę ze złem, gotowi uszlachetniać dusze swoje, by Chrystus Król panował nam zawsze i we wszystkiem.

Nastrój podniosły i religijny zapanował wśród obecnych, kiedy druchny zadeklamowały pieśń „Króluj nam Chryste" i wygłosiły referat „Ci co się wstydzą wiary i Kościoła niech słyszą". Zebranie zakończył ks. Patron Antoni Sikora, wzywając jeszcze raz wszystkich bez wyjątku do walki z bezbożnictwem. — Wieczorem we wszystkich domach zapłonęły w oknach liczne świece na znak poddania się wszystkich rodzin pod rozkazy Chrystusa Króla. **Z. Ch.**

ZAWIADOMIENIA.

Uroczystą **Wieczornicę ku czci św. Cecylji,** Patronki muzyki kościelnej, urządza Związek Chórów kościelnych w Krakowie w niedzielę 26 bm. o godz. 5-tej popołudniu w sali niebieskiej Domu katolickiego w Krakowie (II p.). Na program złożą się: odczyt ks. prof. Wendelina Świerczka i szereg utworów religijnych w wykonaniu chórów związkowych. Bezpłatne bilety wstępu wydaje Sekretarjat Związku Chórów kośc. (Straszewskiego 18) w godzinach urzędowych.

Kraków. Z parafji św. Szczepana. W niedzielę, 26 listopada, o godz. 12-tej w południe, w sali teatralnej Związku Młodzieży, ul. Skarbowa 2, róg Krupniczej, odbędzie się **zebranie parafjan** w aktualnych sprawach religijnych. Przemawiać będą pp. prezes Kazimierz Kalinowski, prof. Leon Kopyciński, dr. Marjan Kusiak i dyrektorka Anna Orłowska.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w m-cu październiku 1933 r.

W miesiącu październiku wkłady oszczędnościowe jak również liczba oszczędzających w P. K. O. wykazują dalszy wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły z kwoty 449.811.437 zł. do kwoty 450.289.821 zł. łącznie zaś z wkładami pochodzącymi z waloryzacji dawnych wkładów markowych do kwoty 477.070.645 zł.

Jednocześnie wzrosła i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu miesiąca października P. K. O. wydała 23.155 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31. X. 33. ogólną liczbę 1.089.810 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1.123.602 książeczek.

Konsumenci piwa! Przy piciu piwa zwracajcie baczną uwagę, gdyż bardzo często sprzedają Wam bezwartościowe i złe piwa w tej samej cenie, co piwa znanych browarów.

Pokój balkonowy bardzo słoneczny, umeblowany z ładnym widokiem zaraz do wynajęcia Salwator Gontyna l. 14.

Monter, instalator centralnego ogrzewania, wodociągu i gazu posiadający 18 lat praktyki przyjmie stałą posadę; konserwacji instalacyj większego budynku zakładu, klasztoru. Zgłoszenia Stanisław Smolik Zwierzyniecka 20.

Zdolna instruktorka udziela zbiorowych lekcyj kroju damskiego i dziecinnego, modelowania i szycia. Wpisy oraz informacji udziela do dnia 25 listopada br. Zakopane, ul. Kościeliska l. 1934. Willa „Władysławka".

Introligator poszukuje pracy od zaraz. Zgłoszenia, Kraków, ul. Smocza nr. 6. Dom OO. Bernardynów m. 5.

Stały czytelnik Dzwonu poszukuje posady organisty. Zgłoszenia do Dzwonu dla organisty.

Zajmie się gospodarstwem domowem i starszemi dziećmi osoba poważna. Zgłoszenia listowne do Redakcji Dzwonu dla Marji O.

Kucharka-gospodyni w średnim wieku poszukuje miejsca na plebanii od zaraz. Zgłoszenia dla Honoraty Kraków, ul. Szewska 19. m. 10. Zakład introligatorski p. Karpowicza.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40.